



Uniwersytet
Rzeszowski



**Z okazji przypadających w tym miesiącu
Świąt Wielkanocnych w imieniu własnym,
Kolegium Rektorskiego oraz Senatu UR
składam wszystkim Pracownikom,
Studentom i Sympatykom naszej
Uczelni najserdeczniejsze życzenia**

**Rektor prof. dr hab. Tadeusz Lulek
marzec 2002**

KANDYDACI DO GODNOŚCI REKTORA UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO

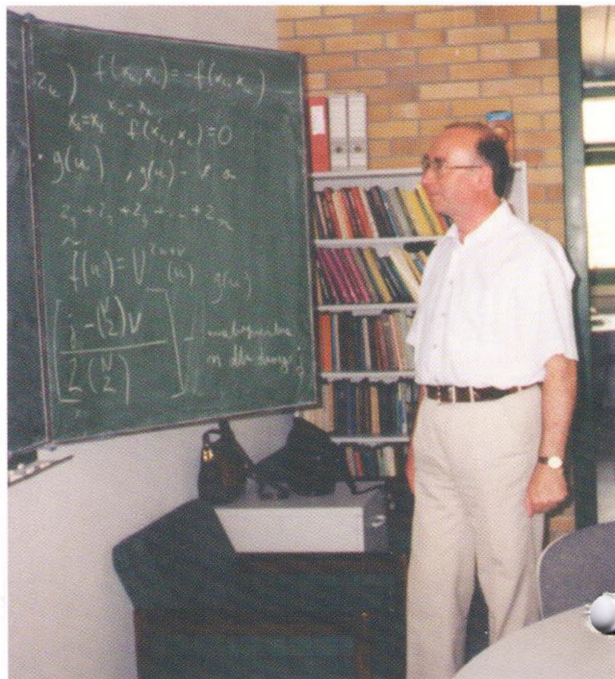


← Prof. dr hab. Włodzimierz BONUSIAK, historyk, był rektor WSP.

Specjalista w zakresie historii gospodarczo-społecznej Polski i historii powszechnej XX wieku.

Prof. dr hab. Tadeusz LULEK, fizyk, pierwszy rektor UR.

Specjalista w dziedzinie kwantowej teorii pola, fizyki matematycznej i fizyki materii skondensowanej.



← Prof. dr hab. Kazimierz Z. SOWA, socjolog, był rektor WSP.

Kierunkiem Jego działalności jest: socjologia ogólna, socjologia mezostruktur, socjologia gospodarki, socjologia miasta, edukacja i szkolnictwo wyższe.

Prof. dr hab. Zdzisław WAWRZYŃIAK, filolog, dyrektor Instytutu Germanistyki UR.

Specjalista w dziedzinie lingwistyki tekstu i translatoryki.



UNIWERSYTECKA

Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodą Rektora. Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują honorariów za publikację. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam i za poglądy wyrażane w listach.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Redaktor: dr KRZYSZTOF KUBAŁA

0-502 704 607; kubala@univ.rzeszow.pl

Redaktor graficzny: dr WIESŁAW GRZEGORCZYK

Korekta: mgr ANNA SZYDŁO, mgr KRYSZYNA STRYCHARZ

Skład, łamanie, skanowanie zdjęć i okładka: K. KUBAŁA, W. PĄCZEK
Zdjęcia w numerze pochodzą z Pracowni Zbiorów Specjalnych BG UR i zbiorów autorów tekstów. Fotografują dla nas E. MIĘDLAR-WOJCIKIEWICZ i K. KUBAŁA. Okładka fot. K. CISEK

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszawskiego

ul. Rejtana 16 B, tel. (0-17) 862 56 28 w. 1050

ISSN 1642 - 6797

Numer zamknięto 28 lutego 2002 r.

Oddano do druku 1 marca 2002 r.

W NUMERZE

PISALI O NAS	3
Z OBRAD SENATU UR	3
WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA KADENCJI 2002-2005	4-12
TWOJA MOWA CIĘ ZDRADZA – REFLEKSJE O WSPÓŁCZESNEJ POLSZZYŹNIE	13
JUBILEUSZ XX-LECIA PIGONIANUM	14
PROFESOR KRZYSZTOF PIGOŃ W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI	15
HABENT SUA FATA LIBELLI	16
PAMIĘCI PROFESORA EUGENIUSZA MACHOWSKIEGO (1934-1996)	17
RECENZJE	18-19
LETNI PALACYK LUBOMIRSKICH W RZESZOWIE cz. I	20-21
EKSPRESJA AGRESJI W TWÓRCZOŚCI PLASTYCZNEJ 14-15-LETNICH CHŁOPCÓW	22-23
LISTY CZYTELNIKÓW	24-25
NOWY SAMORZĄD STUDENCKI	26
RESOVIA SALTANS	27-32



WYDARZENIA MIESIĄCA

PISALI O NAS

W przygotowanej z okazji IV Targów Edukacyjnych w Rzeszowie (15-16 lutego) specjalnej wkładce o wyższych uczelniach Podkarpacia zamieszczono wywiad z JM Rektorem UR prof. dr. hab. Tadeuszem Lulem. Na pytanie, co jest obecnie najważniejsze dla Uniwersytetu, prof. T. Lulek odpowiedział:

– *Najważniejsze jest dla mnie scalenie do końca poszczególnych uczelni wchodzących w skład Uniwersytetu i konsolidacja wszystkich osób skupionych wokół nowej uczelni. Jest to proces długi. Podczas gdy główne problemy powoli rozwiązujemy, nadal istnieją te o mniejszym znaczeniu, ale nie można ich lekceważyć. W ramach jednej uczelni występują niejednokrotnie różne koncepcje, np. obecnie rozważana jest kwestia podziału Instytutu Biologii. Jest to wprawdzie jego wewnętrzna sprawa, ale jednocześnie dotyczy całego Uniwersytetu. Chodzi bowiem o to, żeby układy personalne były zgodne z potrzebami ogólnospołecznymi, aby pracownicy mogli tworzyć działać.*

Na pytanie: jak ocenia Pan dotychczasowe funkcjonowanie Uczelni pod względem prawnym, Rektor UR odpowiedział:

– *Zasadniczo Uniwersytet działa zgodnie z intencją ustawodawcy. Od strony prawnej istnieją jeszcze pewne niedociągnięcia, wciąż jest to stan przejściowy. Ustawa nie sprecyzowała bowiem dość dokładnie, jak ma być „załatwiona” sprawa własności budynków poszczególnych uczelni wchodzących w skład Uniwersytetu. Obecnie Uniwersytet przejął wszystkie budynki od UMCS w Lublinie, wprawdzie nie został jeszcze do końca sporządzony bilans ich przekazania, ale są to już tylko formalności. Bardziej skomplikowana jest sprawa w przypadku Akademii Rolniczej. Mam jednak nadzieję, że w ciągu tego przejściowego roku wszystkie kwestie ustabilizują się i w następnym roku akademicki Uniwersytet wejdzie już jako uczelnia o ustalonym zakresie własności, zasadach funkcjonowania i majątku.*

Kryzys w finansach publicznych państwa nie ominął też szkolnictwa wyższego. Stąd pewnie zapytano JM Rektora Uniwersytetu o to, czy nie brakuje pieniędzy i na realizację jakich zadań może ich zabraknąć.

– *Jednym z najpoważniejszych problemów – powiedział prof. T. Lulek – jest sprawa oddania do użytku biblioteki akademickiej. Zamiast potrzebnych 15 mln zł otrzymaliśmy zaledwie 1 mln zł, ale te pieniądze również wykorzystamy. Niestety, oddanie biblioteki przeciągnie się w czasie, ale mimo to myślę, że jeszcze w tym roku kalendarzowym studenci będą mogli z niej korzystać, przynajmniej w podstawowym zakresie. Wprawdzie nie będzie ona w pełni wyposażona, ale musi zacząć być używana. Uczelni brakuje też pieniędzy na budowę akademików i sal dydaktycznych, a także na przeprowadzenie remontów. Dlatego pieniądze na te cele musimy czerpać z ogólnej dotacji przyznanej na dydaktykę. Ponadto nieuregulowana sytuacja prawna Pałacyku Lubomirskich powoduje, że nie możemy go remontować. Niepokoi mnie szczególnie to, że często niewłaściwie sformułowane prawo powoduje, że mamy związane ręce. Mam jednak nadzieję, że przy odpowiednim wsparciu uda nam się rozwiązać te problemy.*

Uniwersytet w Rzeszowie powstał z trzech jednostek, stąd – jak powiedział w wywiadzie dla „Dziennika Polskiego” Rektor Uczelni prof. dr hab. Tadeusz Lulek – kłopoty związane ze scalaniem sześciu wydziałów potrwają jeszcze dość długo. Pierwsze jednak problemy mamy już za sobą. Istnieje spójna administracja, wspólny Wydział Ekonomii, który powstał z połączenia Wydziałów Ekonomii na UMCS i Akademii Rolniczej. Pozostałe wydziały przetrwały w postaci, w jakiej funkcjonowały w swoich macierzystych jednostkach. Będziemy się starać, aby się nadal rozwijały. Szczególnie podoba mi się pomysł rozwoju Instytutu Wychowania Fizycznego i Zdro-

Z OBRAD SENATU UR

Dругie z kolei posiedzenie nowo wybranego Senatu UR odbyło się 21 lutego br. Porządek obrad Senatu, na wniosek zainteresowanych dziekanów, został wzbogacony o sprawy kadrowe. Obrady merytoryczne rozpoczęto od poinformowania zebranych o niektórych decyzjach władz rektorskich w ostatnim czasie.

Senat dokonał wyboru przewodniczących stałych komisji senackich i zaakceptował (w głosowaniu tajnym) składy osobowe komisji.

Komisjami kierować będą:

- dr hab. Kazimierz Obodyński, prof. UR - Komisja ds. Organizacji i Rozwoju
- prof. dr hab. Tomasz Biliński - Komisja Dydaktyki i Wychowania
- dr hab. Jerzy Kitowski, prof. UR - Komisja Budżetu i Finansów
- prof. dr hab. Tadeusz Paszkiewicz - Komisja ds. Rozwoju Kadry, Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą
- prof. dr hab. Piotr Żbikowski - Komisja ds. Wydawnictw
- dr hab. Stanisław Sagan, prof. UR - Komisja ds. Statutu
- dr hab. inż. Stanisław Sosnowski, prof. UR - Komisja ds. Inwestycji i Remontów
- prof. dr hab. Józef Tabor - Komisja ds. Decentralizacji
- prof. dr hab. Władysław A. Serczyk - Rada Biblioteczna

Senat zatwierdził też składy osobowe Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich, Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów oraz Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów.

Kandydatami na członków Komisji Dyscyplinarnej przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego zostali: dr hab. Elżbieta Ura, prof. UR, oraz dr hab. Ludwik Żukowski, prof. UR.

Prorektor ds. organizacji i rozwoju UR dr hab. Adam Czudec, prof. UR, przedstawił informację o przygotowaniach do decentralizacji gospodarki finansowej Uniwersytetu.

Powołany przez JM Rektora zespół przyjął założenia szacunkowego rozdziału dotacji dydaktycznej dla poszczególnych wydziałów. Dokonano też szacunku wpływów do budżetu Uczelni z opłat za studia zaoczne i podyplomowe, z dotacji KBN oraz innych przychodów. Przeprowadzono analizę wybranych kosztów funkcjonowania Uniwersytetu, zwłaszcza wynagrodzeń i eksploatacji pomieszczeń i partycypacji poszczególnych jednostek w ich utrzymaniu.

Opracowywany jest regulamin wewnętrznej gospodarki finansowej UR.

Równie ważną sprawą jest precyzyjne określenie zakresu uprawnień kierowników jednostek w dysponowaniu środkami i zakresu ich odpowiedzialności.

Te wszystkie podejmowane przez zespół sprawy będą w najbliższym czasie przekazane na spotkanie z dziekanami.

Senat podjął uchwałę, że wszystkim absolwentom studiów magisterskich na kierunkach nauczycielskich nadawany będzie tytuł „magister”, zamiast „magister edukacji”. Na wniosek Rady Wydziału Pedagogicznego senatorowie zatwierdzili „Regulamin Wydziału Pedagogicznego UR”.

Senat UR, w głosowaniu jawnym, uchylił uchwałę Rady Wydziału Prawa i Administracji ustalającą stypendia dla doktorantów. (ip.)

wotnego. Przejeliśmy Dom Sportu w Dębicy, który jest na prawdziwie europejskim poziomie.

O szansach związanych z rozwojem naszego wychowania fizycznego mówił też dla „Dziennika Polskiego” 19 lutego dyrektor Instytutu dr hab. Kazimierz Obodyński, prof. UR. Być może uda się nam załatwić szybko wszystkie niezbędne formalności i już w przyszłym roku absolwenci UR będą mogli legitymować się tytułem magistra wychowania fizycznego, uznawanym w krajach Europy Zachodniej, zgodnie z zasadami podpisanego przez wyższe uczelnie w 1999 r. w Bolonii porozumienia.

– *Do tej pory brakowało nam odpowiedniej bazy sportowej, aby ubiegać się o przyjęcie do Europejskiej Sieci Szkół Wychowania Fizycznego (ENSSHE) – wyjaśniał prof. Kazimierz Obodyński. – Teraz po przejściu Domu Sportu i Rehabilitacji w Dębicy spełnimy warunki wymagane do przyjęcia nas w poczet tych szkół.*

– *To nie są jedyne korzyści dla naszej uczelni i jej studentów wynikające z przejścia dębickiego Domu Sportu – kontynuował swą wypowiedź prof. Obodyński. Już w niedługim czasie wszystkie szkoły wyższe w kraju będą musiały poddać się weryfikacji komisji MENiS. Ma ona na celu sprawdzenie, czy poziom nauczania i baza odpowiadają wymogom uczelni wyższych. (...) Z Domem Sportu możemy spokojnie poddać się tej akredytacji. (wybrał L.B.)*

WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA

WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW
DO URZĘDU REKTORA UR NA KADENCJĘ 2002-2005

14 lutego 2002 r. (jak już informowaliśmy w poprzednim numerze naszej „Gazety”) odbyło się spotkanie społeczności akademickiej Uniwersytetu Rzeszowskiego z kandydatami do urzędu Rektora UR na kadencję 2002-2005. Poniżej zamieszczamy wygłoszone w czasie spotkania prezentacje programowe kandydatów (w porządku alfabetycznym).

• **PROF. DR HAB.
WŁODZIMIERZ BONUSIAK,
historyk, były rektor WSP**

CEL ZASADNICZY – DOPROWADZENIE DO UZYSKANIA PRZEZ UNIwersYTET STATUSU UCZELNI AUTONOMICZNEJ

**I. POWODY WYRAŻENIA ZGODY
NA KANDYDOWANIE**

— najważniejszy to oczywiście wytypowanie mnie przez 50 elektorów;
— obawa przed dalszym nierealizowaniem *Ustawy o utworzeniu Uniwersytetu* (przypomnę tu, iż dotąd nie zrealizowano zapisów art. 5 *Ustawy o przekazaniu Uniwersytetowi majątku należącego do AR w Krakowie oraz do UMCS*);
— chęć zrealizowania planów wypracowanych wspólnie z UMCS i AR oraz kierownictwami ich jednostek w Rzeszowie w latach 1997-2001;
— widoczny u obecnych władz Uniwersytetu brak koncepcji co do struktur, a przede wszystkim co do perspektyw Uczelni.

II. ZAGROŻENIA I SZANSE

1. Zagrożenia

— 1 stycznia 2002 r. rozpoczęła działalność Państwowa Komisja Akredytacyjna, będzie ona decydować o uprawnieniach do prowadzenia poszczególnych kierunków studiów na poziomie licencjackim i magisterskim i nadawać certyfikaty. Przygotowania do poddania się akredytacji, które zainicjowano w latach 1997-2000, a zintensyfikowano w ub. roku akademickim, nie są kontynuowane; straciliśmy czas, będziemy musieli intensywnie nadrabiać opóźnienia, bo grozi nam utrata uprawnień magisterskich na kilku kierunkach, a brak certyfikatu jakości kształcenia oznacza przegranie przez nas rywalizacji z konkurencją;
— do roku 2006 odejdzie z naszej uczelni na emerytury 16 profesorów i doktorów habilitowanych (6 z Wydz. Socjologiczno-Historycznego, 4 z Wydz. Filologicznego, 3 z Pedagogicznego, 2 z Matematyczno-Przyrodniczego i 1 z Wydz. Ekonomicznego); już obecnie pracuje na naszej uczelni 16 emerytowanych prof. i dr. hab. Wśród tych dwu grup jest aż 18 profesorów tytularnych. Aby utrzymać się na poziomie koniecznym do uzyskania autonomii (min. 60 profesorów tytularnych), musimy w ciągu najbliższych 3 lat pozyskiwać po 6 profesorów. Czy jest możliwe, byśmy dokonali

tego własnym wysiłkiem? To możliwe, ale trudne do zrealizowania przy posiadaniu uprawnień habilitacyjnych tylko w jednej dyscyplinie nauki.

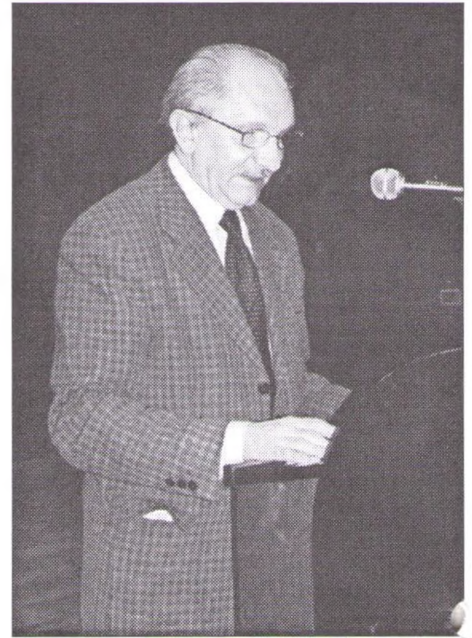
2. Szanse

— corocznie zwiększa się zainteresowanie pozostaniem na Uczelni wśród naszych absolwentów, możemy więc zatrudniać drogą konkursu najbardziej uzdolnionych i pomagać im w szybkim uzyskaniu stopnia doktora. Liczba doktorów ostatnio szybko rośnie, co pozwala optymistycznie oceniać dalszy rozwój kadrowy Uniwersytetu;
— w ostatnich latach prawie wszystkie przewody habilitacyjne naszych pracowników zakończyły się pomyślnie – jest to kolejny powód do optymizmu;
— dopracowaliśmy się właściwej piramidy zatrudnienia wśród nauczycieli akademickich (65 prof., 89 dr. hab., 336 dr., 364 asystentów), choć oczywiście nie zapewnia ona jeszcze reprodukcji rozszerzonej na poziomie habilitacji i profesur;
— dzięki pomocy Fundacji Rozwoju Ośrodka Akademickiego w Rzeszowie sprowadziliśmy do naszego miasta w latach 1996-2001 kilkunastu profesorów. Powstanie UR nie powinno zakończyć tego sposobu pozyskiwania kadr. Trzeba obecnie koncentrować się na pozyskiwaniu profesorów do kierunków najbliższych uzyskania uprawnień akademickich lub zagrożonych utratą dotychczasowych uprawnień. Trzeba także wzmocnić kierunki prowadzące studia tylko na poziomie licencjackim.

III. CELE SZCZEGÓLWE

1. Zarządzanie Uczelnią

— za najważniejsze i najpilniejsze zadanie uznaję wypracowanie wspólnie z dziekanami i komisją senacką ds. organizacji i rozwoju propozycji modelu i struktur Uniwersytetu na najbliższy rok akademicki oraz na okres kadencji, poddanie go pod dyskusję na Radach Wydziałów, przyjęcie przez Senat i konsekwentną realizację przez wszystkie szczeble władz uczelnianych;
— zakończenie decentralizacji finansowej Uczelni w zakresie dydaktyki i płac. Rektor powinien posiadać rezerwę tylko na nowe zatrudnienia oraz środki na badania naukowe i współpracę z zagranicą;
— weryfikacja zakresu obowiązków, ustalenie ścisłych kompetencji i odpowiedzialności poszczególnych działów administracji Uczelni, szybkie opracowanie i zatwier-



dzenie przez Senat „Regulaminu organizacyjnego Uniwersytetu”;
— utrzymanie dotychczasowej liczby pracowników administracji i obsługi, ale zmniejszenie ich procentowego udziału wśród pracowników. Obecnie stanowią oni 27,6% zatrudnionych na UR;
— wypracowywanie decyzji dotyczących poszczególnych grup pracowniczych i studentów UR na specjalnych zebraniach danej grupy społeczności akademickiej;
— opracowanie i wdrożenie systemu informacji wewnętrznej, dzięki której społeczność akademicka będzie szybko informowana o poczynaniach władz UR i o ważnych wydarzeniach w życiu Uniwersytetu. Kompromituje Uczelnię witryna internetowa UR, na której znajduje się tylko logo oraz hasło „Witamy na stronie najmłodszego uniwersytetu w Polsce”. Proponuję, by przedstawiane dziś programy kandydatów na rektora przekazać po prezentacji dr. K. Kubali i zobowiązać go nie tylko do zamieszczenia ich w najbliższym numerze „Gazety Uniwersyteckiej”, ale i powielenia ich i przekazania do Instytutów, Katedr, Studiów oraz dziekanatów, poszczególnych działów administracyjnych Uczelni oraz uczelnianego i wydziałowych samorządów studenckich.

2. Dydaktyka i wychowanie

— przejście w najbliższym roku akad. na kilku kierunkach na system punktowy (przede wszystkim tych, które zapoznawały się z nim w ramach programów *Tempus* i *Sokrates*), a od kolejnego roku akad. wdrożenie systemu punktowego na całej Uczelni. Przypomnę, iż jest on niezbędny do uzyskania certyfikatu jakości kształcenia, równocześnie umożliwia podejmowanie przez naszych studentów studiów w całej Europie;
— wdrożenie od nowego roku akad. systemu specjalnych lektoratów, których ukończenie dawałoby studentowi certyfikat zna-



WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA

jomości obcego języka uznawany w krajach Unii Europejskiej (możemy skorzystać z doświadczeń WSiZ);

— stworzenie warunków, by studenci naszego Uniwersytetu mogli zdobywać europejskie komputerowe prawo jazdy;

— umożliwienie naszym studentom zdobywania certyfikatu SISCO – czyli uznawanego w całym świecie dokumentu poświadczającego ich umiejętność programowania. Konieczne w tym celu będzie zawarcie porozumienia z WSiZ;

— przygotowanie i uruchomienie od roku akademickiego 2003/04 Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych oraz Interdyscyplinarnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych w oparciu o wzory wypracowane przez UJ;

— przygotowanie i uruchomienie od roku akademickiego 2003/04 we współpracy z Uniwersytetem Paryż Nord w Saint-Denis francuskich studiów typu MBA w zakresie zarządzania przedsiębiorstwami i zasobami ludzkimi. Studia takie prowadzi dla swych studentów Politechnika w Opolu, trwają one dwa lata, po pierwszym roku studenci uzyskują tak zwany dyplom DUT – równoważny naszemu licencjatowi, po drugim roku francuski państwowy dyplom magisterski;

— opracowanie specjalnego regulaminu studiów dla osób, które studiuje na dwu kierunkach;

— wspieranie studenckiego ruchu kół naukowych środkami finansowymi, drukiem najlepszych opracowań i części prac magisterskich oraz doktorskich w ramach specjalnej serii wydawniczej „Debiuty Naukowe”;

— komputeryzacja domów studenckich, utworzenie w każdym z nich „kawiarenki internetowej”;

— wspieranie działalności Uczelnianego Samorządu Studenckiego i Samorządów Wydziałowych oraz inicjatyw studenckich (np. Zespół Tańca Nowoczesnego, Organizacja Studentów Europejskich – AEG);

— dalsze rozwijanie studiów podyplomowych, koniecznych dla zdobywania przez naszych absolwentów dodatkowych umiejętności i specjalizacji oraz źródła wpływów środków finansowych do Uczelni i do poszczególnych jednostek organizacyjnych UR.

3. Nauka i współpraca z zagranicą

— zintensyfikowanie starań o prawa akademickie (uprawnienia habilitacyjne) dla socjologii, literaturoznawstwa, fizyki oraz uprawnienia doktorskie dla ekonomii, biologii i plastyki. Ustawa o szkolnictwie wyższym daje możliwość występowania o te uprawnienia radom naukowym poszczególnych instytutów; jest to szansa, z której dotąd nie korzystaliśmy. Zarówno na Politechnice Rzeszowskiej, jak i na uczelniach prywatnych pracują profesorowie i doktorzy habilitowani, których możemy zaprosić do uczestnictwa w radach nauko-

wych. Myślę, iż jest to najkrótsza droga do uzyskania wspomnianych uprawnień;

— ponowne opracowanie i wdrożenie systemu „grantów uczelnianych” jako środka przyspieszenia rozwoju naukowego młodych pracowników nauki; w WSP funkcjonował on przez dwa lata i jego rezultaty oceniam pozytywnie; dalej w zbyt wąskim zakresie korzystamy z grantów KBN, szczególnie promotorskich, a zupełnie nie możemy się pochwalić pozyskiwaniem grantów europejskich; musimy uczestniczyć w wykorzystywaniu środków w ramach przygotowywanego obecnie Programu 6 Unii Europejskiej;

— kontynuowanie prób powołania przy UR ogólnopolskich lub nawet europejskich periodyków naukowych, w komitetach redakcyjnych których zasiadałyby osoby o uznanym autorytecie; mamy dobre doświadczenia powołania z inicjatywy prof. A. Zachariasza *Pisma Filozofów Krajów Słowiańskich „ΣΦΙΑ”*, systematycznie ukazuje się też *Przegląd Naukowy IWFIZ*, a w Kolegium Redakcyjnym zasiadają liczni uczeni z całej Polski;

— zbliżający się termin przyjęcia Polski do Unii Europejskiej stwarza szansę dla UR uzyskania statusu „Uniwersytetu Pogranicza”. Z krajów kandydujących do Unii na razie status taki uzyskał Uniwersytet w Szegedzie. UE dotuje go znacznymi środkami finansowymi z powodu jego współpracy z krajami ościennymi i prowadzenia badań nad pograniczem. Sądzę, iż mamy szansę na pójście w jego ślady, dzięki dobrze rozwiniętej współpracy z uczelniami ukraińskimi i w mniejszym stopniu słowackimi, niemieckimi, rosyjskimi i z uczonymi białoruskimi;

— Akademia Europejska powołana w 2000 r. we współpracy z naukowcami niemieckimi, której siedziba będzie znajdować się w Bibliotece Uniwersyteckiej, stwarza nam kolejną szansę na intensyfikację kontaktów z uczelniami niemieckimi, a przede wszystkim otwiera możliwość na pozyskiwanie środków z UE i umożliwi studentom UR łatwiejszy kontakt z młodzieżą niemiecką. Naszym zadaniem powinno być jak najszybsze uruchomienie konkretnych, wspólnie opracowanych programów badawczych;

— przygotowanie oferty badań, które możemy prowadzić na rzecz regionu, zapoznanie z nią władz państwowych i samorządowych w celu pozyskania na nie środków;

— zbliżający się termin oddania do użytku Biblioteki Uniwersyteckiej wymaga od nas podjęcia już teraz prac przygotowawczych do pełnienia przez nią roli centrum informacji naukowej dla całego regionu, równocześnie winna ona stać się ośrodkiem prezentacji osiągnięć UR;

— wszystkie prawie jednostki Uniwersytetu mogą się wykazać sukcesami w organizowaniu krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych. Musimy dążyć do

tego, by dużą część z nich przekształcić w konferencje cykliczne (mamy dobre doświadczenia na tym polu, wspomnę tu tylko konferencje pedagogów, fizyków, matematyków, ekonomistów, historyków, filozofów i wychowania technicznego).

4. Gospodarka i rozwój Uczelni

Brak budżetu na 2002 r. uniemożliwiła precyzyjne określenie priorytetów w gospodarce finansowej UR. Obecnie wydaje się, iż głównymi celami władz Uczelni winno być:

— zapewnienie środków na oddanie do użytku Biblioteki Uniwersyteckiej (w ubiegłym roku MEN nie przekazało na nią 2,7 mln złotych, mimo że były one zagwarantowane w budżecie WSP, zmniejszono też o prawie 600 tys. zł środki zapisane w ustawie budżetowej na utworzenie Uniwersytetu w Rzeszowie); należy więc dopilnować, by dotacja MENiS na bibliotekę wynosiła co najmniej tyle, ile zapisano w ub. r. – tj. 5 mln zł; dopilnować, by zapis z ubiegłorocznej ustawy budżetowej przewidujący dotację na Uniwersytet w 2002 r. w wysokości 7 mln zł został potwierdzony w budżecie tegorocznym; wystąpić do Fundacji Polsko-Niemieckiej o środki na wyposażenie Czytelni Germanistycznej, a do Instytutu Goethego o dalsze dary na rzecz tej czytelni; wyjaśnić należy także dalsze losy kontraktu dla województwa podkarpackiego, w którym były zapisane środki na UR;

— całkowita decentralizacja środków z tzw. dotacji dydaktycznej (zgodnie z algorytmem MEN) i opłat za studia zaoczne oraz zagwarantowanie jednostkom Uczelni prowadzącym studia podyplomowe możliwości swobodnego dysponowania kwotą 50% wypracowanych zysków; przez całkowitą decentralizację rozumiem przekazanie środków na szczebel Instytutów i Katedr;

— opracowanie raportu o stanie technicznym Uczelni, ustalenie priorytetów działalności remontowej oraz podjęcie intensywnych starań o pozyskanie środków na ten cel u władz państwowych i samorządowych;

— wznowienie starań w MEN o zgodę na przystąpienie do projektowania budynku dydaktycznego przy ulicy Rejtana oraz Domu Studenckiego przy ulicy Cichej; posiadamy ważne zezwolenie do końca 2004 r.

IV. MIEJSCE UCZELNI W REGIONIE

Uniwersytet Rzeszowski winien, w moim przekonaniu, pełnić rolę uczelni-matki dla wszystkich państwowych i prywatnych uczelni w województwie. Konieczne jest więc powołanie kolegium rektorów województwa podkarpackiego, zawarcie porozumień z poszczególnymi uczelniami o afiliacji lub patronacie nad prowadzonymi przez nie kierunkami studiów, zapewnienie absolwentom tych uczelni możliwości uzupełniania wykształcenia w naszej uczelni oraz korzystanie przez UR z kadry i osiągnięć wspomnianych szkół wyższych. Fakt

WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA



Członkowie Komisji Wyborczej i kandydaci na stanowisko rektora

działania na Podkarpaciu różnych placówek powiązanych z UJ, KUL i UMCS stanowi dla nas sygnał, że zbliżający się niż demograficzny spowoduje nasilenie konkurencji między uczelniami. Stąd musimy starać się wiązać z samorządami i tworzyć na terenie ich działania różnego rodzaju ośrodki zamiejscowe. UMCS uzyskał zgodę z MENiS na taki eksperyment, musimy pójść jego śladem. Zadaniem naszej uczelni winno być powstrzymanie odpływu utalentowanej młodzieży do innych ośrodków akademickich. Oczywiście nigdy nie zrealizujemy tego zadania całkowicie, ale musimy wzbogacać naszą ofertę edu-

cyjną, czynić ją bardziej atrakcyjną, a przede wszystkim oferować młodzieży wysoką jakość kształcenia i dyplomy uzupełnione przez dodatkowe certyfikaty uznawane w Europie. Trzeba również podjąć intensywne starania o przejęcie tych form kształcenia, które zgodnie z wymogami Unii Europejskiej powinny kończyć się dyplomem uczelni wyższej. Nie ukrywam, iż myślę tu o kształceniu pielęgniarek oraz afiliowaniu, a w przyszłości wchłonięciu przez Uniwersytet państwowych kolegiów językowych. Musimy także odważnie myśleć o tworzeniu nowych kierunków i specjalności, które będą młodzieży potrzebne w zjednoczonej

Europie. Nie możemy także rezygnować z dalszego kształcenia kadry nauczycieli, ich dokształcania i doskonalenia. Być może trzeba będzie powołać w Uniwersytecie specjalną komórkę dydaktyczno-organizacyjną koordynującą nasze działania w tym zakresie oraz utrzymującą ścisły kontakt z Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

Uniwersytet może funkcjonować i rozwijać się tylko w przyjaznym mu środowisku. Jeśli chcemy, by środowisko to nie tylko werbalnie, ale faktycznie wspomagało Uniwersytet, musimy sami coś mu ofiarować. Jedyne, czym dysponujemy, to nasza wiedza i umiejętności. Musimy więc być Uniwersyteciem otwartym, to znaczy posiadającym patronat w określonych dziedzinach nauki nad niektórymi liceami, prowadzącym wykłady dla społeczności nie tylko Rzeszowa, ale i innych miast, aktywnie promującym

swe osiągnięcia i kierunki studiów, organizującym w różnych miejscowościach koncerty i wystawy, tworzącym swe ośrodki kształcenia w większych miastach naszego województwa. Winniśmy także zainicjować i powołać do życia Radę Społeczną Uniwersytetu. Do jej składu powinniśmy zaprosić nie tylko ludzi polityki, władz wojewódzkich i samorządowych, ale i menedżerów i prezesów rad nadzorczych zakładów w naszym województwie. Na tym forum będzie nam łatwiej przedstawić nasze oferty i zabiegać o ich sfinansowanie.

UWAGI KOŃCOWE

Zdaję sobie sprawę z faktu, że żaden rektor nie spełni oczekiwań środowiska ani tym bardziej swych zamierzeń bez pomocy społeczności akademickiej. Jeśli obdarzycie mnie Państwo zaufaniem i powierzycie kierowanie Uniwersytetem przez najbliższe trzy lata, będę tak jak uprzednio korzystał z Waszej wiedzy, rad i krytyki. Utworzenie Uniwersytetu nie było bowiem sukcesem polityków, lecz naszej społeczności. To my, pracownicy trzech uczelni, z których powstał Uniwersytet, umożliwiłymi politykom swymi dokonaniami podjęcie tej decyzji. Teraz od nas samych zależy, jak szybko będziemy się rozwijać i kiedy zdobędziemy niezbędne Uniwersytetowi uprawnienia uczelni autonomicznej. Wierzę, iż jest możliwe, by stało się to w ciągu najbliższej kadencji władz rektorskich.

Dziękuję za uwagę.



Spotkanie zgromadziło licznych słuchaczy



WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA



● PROF. DR HAB. TADEUSZ LULEK, fizyk, pierwszy rektor UR

Szanowni Państwo

Stając przed tak szacownym Gremium, mam świadomość faktu, iż znajduję się przed bardzo specyficznym, specjalnie dobranym zgromadzeniem. Są wśród nas przedstawiciele różnych kręgów społeczności akademickiej, są też sympatycy Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jest to dobór dość spontaniczny, niezwiązany bezpośrednio z wyborami elektorów czy senatorów. Po prostu, zgromadziliśmy się tu jako ludzie zainteresowani przyszłością naszej Almae Matris. Myślę, że dla tego Gremium stosowny jest armin „Żywych”, jakiego używa nasz Wieszczyk w wierszu „Testament mój” do ludzi, którzy „...nie tracą nadziei i niosą przed Narodem oświaty kaganiec”. Bo taka jest w istocie rola naszego Uniwersytetu. Rola każdego z Państwa polega na inspirowaniu takich dyskusji w różnych środowiskach opiniotwórczych, aby wyłonieni już elektorzy mogli wkrótce optymalnie wybrać rektora UR na najbliższą kadencję. Jako jeden z kandydatów na to stanowisko, mam za zadanie przedstawienie Państwu mojej wizji prowadzenia Uniwersytetu w najbliższych trzech latach.

Jestem rektorem kadencji przejściowej, który przyjął propozycję Ministra Edukacji Narodowej, aby objąć stery Uniwersytetu w okresie od 1 września 2001 do 31 sierpnia 2002 r. i realizować konsekwentnie *Ustawę o utworzeniu UR*. I to obecnie czynię. Ponieważ znacząca część PT Elektorów wysunęła w głosowaniu indykcyjnym moją kandydaturę, to zdecydowałem

się na kandydowanie. Stąd wynika moja obecność teraz na tym miejscu.

Jak ja widzę podstawowe problemy Uniwersytetu? Przede wszystkim, zgodnie z lekarską zasadą „*primum non nocere*”, chciałbym zapewnić, iż moją podstawową troską będzie zachowanie i dalszy rozwój tego wszystkiego, co już się sprawdziło w dobrym działaniu. A mamy tego bardzo dużo. To nie jest ani przypadek, ani kaprys polityków, że nasza uczelnia przekroczyła już masę krytyczną, tak że jest już gotowa do intensywnego rozwoju. Teraz, w jakościowo nowej sytuacji, musimy w pierwszym rządzie wykorzystać w pełni już istniejącą potencjał.

Nawet najlepszą rzecz można jeszcze ulepszyć. Widzę dwa podstawowe kierunki ulepszeń ku prawdziwej, pełnej akademickości. Uważam, że naszą wspólną troską winno być, aby sprzyjać

A/ podniesieniu rangi nauki,

B/ dojrzałej i odpowiedzialnej demokracji społeczności akademickiej.

Odnoszę wrażenie, że dawna WSP była nieco za bardzo „szkołą nauczyciela”, od którego nie wymagano zbyt serio samodzielnej twórczości. Stąd nie jest u nas powszechna świadomość, że normalna kariera akademicka polega na **zdobywaniu kolejnych stopni naukowych**: od licencjata, magistra, poprzez doktorat i habilitację, aż do tytułu profesora „*belwederskiego*”. Sama dydaktyka nie może być podstawą awansu ani gwarantem stałości zatrudnienia. Dobra atmosfera w całej społeczności akademickiej może nastąpić jako efekt upowszechnienia relacji mistrz – uczeń, gdzie nauczyciel akademicki nie tylko uczy studentów, ale również sam dokształca się i tworzy rzeczy nowe we wspólnym wysiłku wraz ze swymi podopiecznymi. „*Littera docent, exempla trahunt*”. Żywy przykład twórczości Mistrza ma pociągać nowych adeptów Nauki. Idealnym modelem jest, gdy mistrz z uczniami razem tworzą społeczność uczonych i uczących się, wspólnie zdobywają uznanie na zewnętrznych konferencjach, olimpiadach, zawodach, sympozjach itp. w kraju i za granicą. W ten sposób pojawiają się granty, wartościowe kontakty zagraniczne, podnosi się ranga naszej uczelni na zewnątrz. W takich warunkach może nastąpić szybki wzrost kształcenia **własnej kadry naukowej**. Przecież jeżeli pracownik naukowy zechce zostać Mistrzem od początku swego mianowania na samodzielnym stanowisku i zacznie kształcić kilku doktorantów, to jest szansa, że po 15 czy 20 latach mamy kilku nowych samodzielnych, a w podwójnej generacji powstaje potężna **szkoła naukowa profesora**. Efektem 35 lat WSP

jest kilka takich szkół, ale czy nie należy stworzyć lepszych, bardziej efektywnych możliwości na UR? Czy wszystkie możliwości zostały tu wykorzystane? Bo przecież może być tak, że z Uczelni odchodzą jednostki twórcze, choć konfliktowe. Warto mieć na uwadze, że pozorny spokój uzyskany w wyniku pozbycia się takiej osoby może być znaczącym krokiem w kierunku marazmu. I czy nie należy zadbować o usunięcie śladów niedobrych wzorców, typu „*spółdzielni nauczycieli*”, czegoś w rodzaju „*fali*” w wojsku, czy nawet drylu kaprała?

Uważam też, że właśnie Uniwersytet Rzeszowski winien dać przykład zdrowej, świadomej, dojrzałej i odpowiedzialnej demokracji, zarówno we własnym obrębie społeczności akademickiej, jak też w formie przykładu dla regionu podkarpackiego. Bo nasze tradycje demokracji nie są jeszcze zbyt silne. Wejście w trzecią dekadę „*Solidarności*” czy drugą dekadę Polski niepodległej to czas zbyt krótki, aby usunąć złe nawyki totalitaryzmu PRL z fasadami demokracji, aby przywrócić obywatelską odpowiedzialność za swoje miejsca pracy, za swoje małe i większe Ojczyzny. Dobitnie o tym świadczy niska frekwencja w ogólnych wyborach czy referendach. A właśnie Uniwersytet może świecić swoim przykładem, jak działają mechanizmy demokracji. Chociaż demokracja uczelniana jest ze swej natury hierarchiczna (profesor ma więcej do powiedzenia niż adiunkt, ten więcej niż student itp.), to jednak ostatecznie **meritum** znaczy więcej niż **tytuły**, zaś literatura uchwał winna być zgodna z duchem akademickim. Ciąta kolegialne winny wypracowywać strategiczne cele instytutów, wydziałów i całej Uczelni, dawać rękopię jej harmonijnego rozwoju. Uchwały ciała kolegialnych winny być emanacją rzeczywistych, ambitnych potrzeb całej społeczności akademickiej, a nie chaotyczną wypadkową interesów różnych grup nacisku. Organy jednoosobowe winny zapewnić sprawne zarządzanie i wykonywanie uchwał ciała kolegialnych (przede wszystkim ducha, ale również litery tych uchwał). Pod żadnym pozorem nie może to być „*władza dla władzy*”. Dla istnienia demokracji potrzebna jest stała czujność całej społeczności akademickiej. Nie wolno nam rozmiękać zasad demokracji na drobne miski takiej czy innej soczewicy etatu, przedłużenia zatrudnienia, podwyżki pensji, obietnicy awansu itp. Bo najnowsza i najbliższa historia poucza nas, że demokracja potrafi szybko zniknąć za fasadami. Oto np. WSP w 1991 roku miała ustawowo zapewnioną pełną demokrację, w szczególności wybór rektora przez kolegium elektorów. A po upływie dekady okazało się, że nowego rek-

WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA

tora ma wybierać stary, nieliczny i podatny na manipulację Senat. Myślę, że warte refleksji jest pytanie, co trzeba zrobić, aby w przyszłości ustrzec się przed tego typu erozją struktur demokratycznych.

Przejdę teraz do omówienia, w ogromnym skrócie, perspektyw rozwoju poszczególnych wydziałów. Rozpocznę od Wydziału Ekonomicznego, wydziału, na którym procesy scalania wyraziły się najbardziej dobitnie. Powstał on bowiem z połączenia ekonomistów z AR oraz UMCS, tak że kierunek ekonomia stanowi wyraźnie nową jakość, a ponadto może ubiegać się o prawa doktoryzowania. Na wydziale tym są również specjaliści od technologii żywienia oraz rolnictwa, a wybór dalszego kierunku rozwoju – być może w połączeniu z biologami z obecnego Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego – powinien wyłonić się z dalszych dyskusji strukturalnych na Uniwersytecie. Przeprowadzenie takich dyskusji, dobrze zakorzenionych wśród zainteresowanych, winno być troską władz UR i obu Wydziałów.

Wydział Prawa i Administracji rozpoczął swą działalność przez kształcenie studentów na dwóch kierunkach, na prawie i na administracji. Tak stanowi *Ustawa o utworzeniu UR*. Istotnym problemem władz, zarówno rektorskich, jak i dziekańskich, jest takie uzupełnienie składu samodzielnej kadry Wydziału, aby w najbliższych latach spełnić wymagania dla utrzymania tych kierunków. Ważne jest też przekonanie części obecnej kadry do utrzymania kierunku administracja, nie zaś do działań zmierzających do rezygnacji z tego kierunku. Bardzo celowe jest też wdrożenie europeistyki, choćby w zakresie specjalizacji. Należy też podjąć działania w kierunku uzyskania praw doktoryzowania.

Wydział Socjologiczno-Historyczny jest niewątpliwie wydziałem naukowo najsilniejszym, z prawami habilitacji na historii oraz doktoryzowania na socjologii i historii. Uprawnienia do habilitacji implikują też prawo do studiów doktoranckich, a więc do zastępowania asystentów (jakże kosztownych dla budżetu Uczelni z uwagi na brak dotacji Ministerstwa) doktorantami (szczodrze uwzględnianymi w przelicznikach ministerialnych). Możemy być dumni z intensywnie rozwijającego się Instytutu Filozofii, a także z wyrosłego spod skrzydeł historyków Instytutu Archeologii i nowo powstałego Instytutu Politologii.

Wydział Pedagogiczny jest największym na UR wydziałem, zarówno pod względem liczby studentów, jak i pracowników, ale – niestety – nie posiada żadnych uprawnień do nadawania stopni naukowych. Jest to też wydział najbardziej różnorodny, gdzie obok pedagogów mamy wychowanie fi-

zyczne i zdrowotne, fizjoterapię, muzykę i sztuki piękne. Stosownie do tego mamy pięć instytutów, z których każdy notuje pewne osiągnięcia w swym rozwoju. Troską władz Uczelni i Wydziału, a także każdego z instytutów winno być zwiększenie rangi naukowej poprzez zachętę do zdobywania stopni naukowych oraz uprawnień do doktoryzowania, jak też zabieganie u władz państwowych i samorządowych o poszerzenie bazy materialnej. Dobrym przykładem pozytywnego zwieńczenia takich zabiegów jest przejście przychodni przy ul. Hoffmanowej dla Instytutu Fizjoterapii, a ostatnio przejście Domu Sportu w Dębicy. Daje to nam podstawę do ubiegania się o europejską akredytację naszych studiów wychowania fizycznego. Jestem też optymistą w możliwości przełożenia doskonałych wyników sportowych, pedagogicznych, rehabilitujących, tanecznych, muzycznych czy plastycznych naszej kadry i studentów na wymiary naukowe w stosownych dyscyplinach, na autorytety w skali europejskiej. Ale wymaga to pojętej „pracy myśli i rąk”.

Wydział Filologiczny też posiada silną kadrę naukową, co przekłada się na dwa prawa doktoryzowania. Niestety, ciągle ucieka w dal prawo do habilitowania, a więc i studium doktoranckie. Być może, nasi poloniści nie mają dostatecznie silnego lobby w skali krajowej, a może też spektrum specjalności jest niewystarczające. Oczekujemy od Instytutu Filologii Polskiej oraz Rady Wydziału podjęcia stosownych kroków w tym kierunku i będziemy silnie wspierać odpowiednie poczynania. Na Wydziale działa też prężny Instytut Filologii Germańskiej, dysponujący licznymi kontaktami z zagranicą, tradycyjnie silny Instytut Filologii Rosyjskiej oraz Instytut Filologii Angielskiej. Kadra tego ostatniego Instytutu, choć merytorycznie silna, jest zbyt szczupła na zaspokojenie potrzeb regionu w zakresie anglistyki. Naszą wspólną troską jest znalezienie i sprowadzenie nowej kadry w celu sprostanienia potrzebom. Uważam też, że dla kompletności Wydział mógłby powiększyć się o filologię francuską, a także – z uwagi na uwarunkowania geograficzne UR – również o filologię ukraińską.

Dość zróżnicowany jest też Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. Tu bardzo bogata kadra samodzielnych pracowników naukowych raczej słabo przekłada się na posiadane uprawnienia. Wydział posiada jedynie prawo doktoryzowania z fizyki, od dłuższego czasu trwają przymiarki do uzyskania uprawnień habilitacji z fizyki, a można też realnie myśleć o prawach doktoryzowania z biologii oraz matematyki. Działania te należy zdecydowanie zintensyfikować. W przypadku biologii należy dopro-

wadzić do zakończenia trudnych dyskusji strukturalnych dotyczących proponowanego Instytutu Biotechnologii, tak aby środowisku biologów zapewnić stabilne warunki działalności naukowej i dydaktycznej w istniejących realiach. Na Wydziale działa też Instytut Techniki, unikalny w skali kraju, gotowy do współpracy naukowej np. z fizykami.

Przy przeglądzie potencjału naukowego UR naturalne wydaje się, przynajmniej na pierwszy rzut oka, tworzenie nowych wydziałów. Np. Instytut Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego jest sam w sobie jednostką dużą, a w połączeniu z Instytutem Rehabilitacji mógłby tworzyć wydział. Podobnie można by wyodrębnić Wydział Sztuk Pięknych, Wydział Biologiczno-Rolny, utworzyć Wydział Pielęgniarski itp. Każdy z tych pomysłów, wzięty sam w sobie, ma pewne cechy realności. Jedną z ich podstawową wadą jest brak **uprawnień do nadawania stopni naukowych**. A nie wypada nam, nawet jako uniwersytetowi młodzieńkiemu, odchodzić od normy: co drugi wydział ma uprawnienia do habilitacji. Widzimy, jak wiele musimy zrobić, aby do tej normy **dojść**, a dopiero potem będziemy mogli myśleć o nowych wydziałach.

Główną inwestycją kolejnych kadencji rektorskich WSP była Biblioteka Główna. Obecnie, po rozstrzygnięciu przetargu, rozpoczynają się prace nad wewnętrznym transportem w nowym budynku biblioteki, tak że latem rozpocznie się przeprowadzka. Oczywiście, równoległe bieżą starania o uzyskanie przyznanych środków na pełne wyposażenie biblioteki. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że nowe władze polityczne Kraju odstąpiły zasadniczo realizacji kontraktów wojewódzkich, przy czym kontrakt dla Podkarpacia przewidywał pokaźną kwotę na bibliotekę w okresie 2001-2002. Ważną sprawą władz rektorskich będzie odzyskanie tych środków innymi kanałami, przede wszystkim przez zabiegi w MENiS.

Proces scalania UR z jego części składowych najbardziej dobitnie odbił się na nowym kształcie administracji. Ten proces jest w zasadzie zakończony, podstawowe stanowiska zostały obsadzone w drodze konkursów, większość jednostek udało się skomasować w kompleksie przy ul. Rejtana.

Nowo powstały UR przejął, na mocy prawa, wszelkie bieżące zobowiązania swoich członków składowych. W szczególności dotyczy to zadłużenia odziedziczonego po naszych protoplastach, przede wszystkim zaś po byłej WSP. Obecne władze rektorskie uważają, że dobrą, wielo-



WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA

krotnie sprawdzoną drogą do uzdrowienia finansów jest ich pełna decentralizacja. Zamierzamy teraz dokonać pełnej decentralizacji na poziomie wydziałów, tak aby wkrótce możliwy był czytelny rachunek wpływów i wydatków na szczeblu instytutów.

Przygotowujemy się do budowy domu mieszkalnego dla 16 pracowników naukowych. UR wnosi działkę przekazaną nam przez FROA oraz plany budowy, zaś pozostałe koszty mają być pokryte przez udziałowców z dogodnych kredytów.

Jako nowo powstały Uniwersytet spotykamy się z różnymi oczekiwaniami władz i społeczności Podkarpacia. W szczególności nierozwiązany jest problem kształcenia pielęgniarek na poziomie licencjackim. Istnieje już gotowa baza, a największym problemem jest brak wymaganej kadry – lekarzy, samodzielnych pracowników naukowych. Być może, trzeba też współpracować z lokalną służbą zdrowia w kierunku zamiany szpitali na kliniki, w kierunku określanym jako załączek Collegium Medicum?

Poważne uniwersytety europejskie, z długimi tradycjami, mają na ogół wydziały teologiczne. W Rzeszowie aktualnie nie ma po temu wystarczającej kadry, ale na pewno realne jest utworzenie Instytutu Nauk o Rodzinie, wychodzącego naprzeciw potrzebom regionu.

Na Podkarpaciu działa obecnie szereg uczelni niepaństwowych oraz wyższych szkół zawodowych. Uważam, że są one naturalnymi partnerami UR oraz Politechniki Rzeszowskiej w procesie kształcenia na poziomie wyższym. To do nas może należeć kształtowanie ich dalszego profilu, uzgadnianie programów, wyjście naprzeciw państwowym planom akredytacji. Organem do wykonywania tych funkcji mogłaby być regionalna konferencja rektorów szkół wyższych, która – w duchu autonomii akademickiej – podejmowałaby zadania koordynacji procesów kształcenia, a w przyszłości może też badań naukowych w regionie. Taka sprawnie działająca konferencja, współpracująca w naturalny sposób z MENiS, KBN, KRASP itp., byłaby też silnym ogniwem samorządności terytorialnej w regionie.

Przed naszym Uniwersytetem stoją duże wyzwania, ogrom oczekiwań i nadzieja społeczna. Jestem głęboko przekonany, że nasza społeczność akademicka jest w stanie zaspokoić te oczekiwania, że mamy dość ludzi „żywych” na tej auli i poza nią, aby ten kaganiec oświaty zapłonął pełnym blaskiem.



● PROF. DR HAB. KAZIMIERZ Z. SOWA, socjolog, były rektor WSP

Szanowni Elektorzy URI
Drogie Koleżanki i Koledzy!

W swoim krótkim wystąpieniu skoncentruję się na trzech kwestiach: 1) programie, którego oczekują organizatorzy spotkania; 2) kwalifikacjach, jakie – moim zdaniem – powinien posiadać rektor uniwersytetu, oraz moich własnych; 3) motywacjach, które skłoniły mnie do wystąpienia dzisiaj przed Państwem. Zasadniczą wagę w tym wystąpieniu przywiązuję do punktu trzeciego.

PROGRAM

W naszym kraju występuje jak gdyby fejtyszacja programów (planów) działania zbiorowego, co jest zapewne pozostałością gospodarki planowej obowiązującej w Polsce bez mała pół wieku. Jednak nawet najlepsze programy, gdy ich autorzy uzyskają społeczny mandat do realizacji swoich zamierzeń, nie są zazwyczaj realizowane, a w każdym razie tak to z reguły oceniają wyborcy i obserwatorzy. Widzimy to najlepiej na przykładzie losów wyborczych programów partii politycznych. A dzieje się tak zazwyczaj nie tyle (i nie tylko) z cynizmu wyborczego polityków, ale na skutek oporu samej materii społecznej, która nie poddaje się z reguły realizacji kompleksowych planów. Opracowywanie planów działania dla uniwersytetu jest może szczególnie trudne: jest to instytucja wielce złożona, ukształtowana przez

wiekową tradycją, obdarzona autonomią, a także szanująca autonomię swoich części składowych. Nowoczesny uniwersytet jest ciągle równocześnie szkołą, instytutem badawczym i swoistą wspólnotą, ale staje się także w coraz większym stopniu przedsiębiorstwem. Dlatego w gruncie rzeczy ważniejsze od „dobrego programu” są, zwłaszcza przypadku uniwersytetu, odpowiednie kwalifikacje intelektualne, menedżerskie i przywódcze kandydatów, a zwłaszcza posiadane przez nich umiejętności skutecznego rozwiązywania pojawiających się nowych problemów i wyzwań.

Nie oznacza to, oczywiście, iż nie można niczego sensownego powiedzieć o programie najbliższych działań zespołu kierowniczego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Chodzi jednak o program rozumiany nie jako plan działania, ale zespół celów (priorytetów) do osiągnięcia.

Tak rozumiany program jest dość oczywisty: chodzi o szybkie osiągnięcie uniwersyteckich standardów w trzech podstawowych dziedzinach działania uniwersytetu: w badaniach, nauczaniu i usługach publicznych. Osobnym, ważnym technicznym celem jest osiągnięcie odpowiedniej spójności wewnętrznej nowej uczelni złożonej dość mechanicznie z trzech różnych segmentów. Poniżej wymieniam krótko zestaw celów (priorytetów) działania w trzech wymienionych dziedzinach.

Badania

Uniwersytecki standard w zakresie badań można osiągnąć tylko poprzez intensywną wymianę i współpracę krajową i międzynarodową. Konieczny jest zatem rozwój różnego rodzaju stypendiów i stażów naukowo-badawczych, a także wspólne z innymi ośrodkami podejmowanie badań naukowych oraz przygotowywanie wspólnie publikacji. Wreszcie organizowanie w Uniwersytecie ważnych krajowych i międzynarodowych konferencji i spotkań naukowych. Tylko w ten sposób można wprowadzić naszą nową uczelnię do krajowego i międzynarodowego „krwiobiegu” naukowego. I muszą to robić wszyscy profesorowie i inni pracownicy naukowcy; rektor może jedynie pomagać i wspierać, czasem inicjować (np. jako rektor WSP zainicjowałem w życiu tamtej uczelni trzy co najmniej wydarzenia, które stały się ważnymi elementami krajowej i międzynarodowej promocji szkoły: chodzi o międzynarodową konferencję *Galicja i jej dziedzictwo*, 1992, oraz serię wydawniczą po tym samym tytułem; współpracę naukową i wymianę osobową z St. Mary's College w USA; wreszcie o wydanie kilku polskich przekładów wybitnych podręczników i dzieł zagranicznych, które spotkały się z wielkim zainteresowaniem w kraju, zwłaszcza książką Jurga Steinera *Demokracje europejskie*, opublikowanej przez Wydawnic-

WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA

two WSP i sprzedanej w 10 tys. egzemplarzy. Także tylko poprzez właściwy rozwój badań i wymiany naukowej można stosunkowo szybko doprowadzić do uzyskania przez Uniwersytet brakujących do pełnej autonomii praw akademickich.

Nauczanie

Umasowienie w latach 90. kształcenia na poziomie wyższym wpłynęło na znaczne obniżenie jakości kształcenia we wszystkich polskich uczelniach, a więc i w obecnym Uniwersytecie Rzeszowskim. Trzeba zatem usilnie dążyć, wspólnie z innymi polskimi uniwersytetami, do wyraźnego i trwałego podniesienia poziomu kształcenia. Warunkiem *sine qua non* poprawy w tym zakresie jest doprowadzenie do zmiany zasad finansowania szkolnictwa wyższego. Należy usilnie popierać stosowne propozycje KRASP, sformułowane przez jej przewodniczącego prof. Jerzego Woźnickiego (chodzi o wprowadzenie zasady finansowania szkół wg jednostkowej kalkulacji kosztów kształcenia na poszczególnych kierunkach studiów). Jest to sprawa szczególnie ważna w obliczu nadciągającego do szkół wyższych niżu demograficznego i nieuchronnego spadku w niedługim czasie liczby studentów na studiach płatnych. Drugim ważnym czynnikiem jest, rzecz jasna, wzrost poziomu płac nauczycieli akademickich. Być może udałoby się to osiągnąć, niezależnie od niezbędnej zmiany zasad finansowania szkół, poprzez rozwój działań w trzecim obszarze zadań uczelni, o którym zaraz powiem słów kilka. Osobnym, niezmiernie ważnym właśnie w przypadku Uniwersytetu Rzeszowskiego zadaniem jest szybka i należyta komputeryzacja Uczelni, w tym procesie dydaktycznego. Mamy tu ogromne zaległości, które powinny być jak najszybciej nadrobione.

Usługi publiczne (służba publiczna)

Uniwersytet, wbrew obiegowym opiniom i uformowanym gdzieniegdzie wzorom, nie jest wieżą z kości słoniowej zamkniętą na świat zewnętrzny. Jedną z tradycyjnych misji uniwersytetu jest *służba publiczna*. Pozwólcie Państwu, że posłużę się tu następującą ilustracją tej tezy. W auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego wisi obraz Jana Matejki przedstawiający dyskusję Króla Władysława, odnowiciela Uniwersytetu, z profesorami na dziedzińcu Collegium Maius. Jest wielce prawdopodobne, że wśród profesorów znajduje się ówczesny rektor Akademii Paweł Włodkowic z Brudzenia. Jemu to bowiem powierzył Król zadanie przekonania świata o konieczności zdecydowanego przeciwstawienia się stosowanemu przez Krzyżaków metodom misyjnym. Włodkowic zadanie to wykonał, przeprowadzając na soborze w Konstancji wspaniałą polemikę z przedstawicielem Zakonu Krzyżackiego Janem Falkenbergiem. Warto do-

dać, że tezy Pawła Włodkowica dały początek nowej doktrynie stosunków międzynarodowych. Trudno, jak sądzę, o lepszy przykład misji uniwersytetu w służbie publicznej.

Uniwersytet i jego misje są ponadczasowe. I dzisiaj uniwersytet jest bardzo ważną instytucją środowiska lokalnego, regionalnego i narodowego; powinien pracować na rzecz tego środowiska i być wielkim motorem jego rozwoju. Misję swoją powinien realizować poprzez wyrażone zaangażowanie w życie publiczne (nie należy tego mylić z polityką i partyjnictwem), m.in. poprzez prowadzenie rozmaitych kursów, szkoleń, doradztwa, ale także ekspertyz i prac zleconych we wszystkich możliwych dziedzinach. Dla przykładu podam, że jeden z uniwersytetów południa USA – University of Louisiana w Shrivport prowadzi 2000 rozmaitych kursów i szkoleń trwających od kilku godzin do kilku miesięcy. Uniwersytet powinien być i strażnikiem tradycji (kulturalnej), i siewcą postępu (społeczno-gospodarczego). A usługi publiczne powinny być istotnym źródłem dochodu uniwersytetu. Nad rozwojem usług publicznych i związkiem uniwersytetu ze środowiskiem powinna czuwać specjalna, powołana na wniosek rektora przez Senat, Rada Nadzorcza złożona z osób zaufania publicznego oraz wybitnych przedstawicieli biznesu. Rada taka powinna być klamrą spinającą uniwersytet ze środowiskiem, w którym on funkcjonuje.

KWALIFIKACJE

Zanim powiem o własnych kwalifikacjach, dwa słowa o niezbędnych, jak sądzę, umiejętnościach dobrego rektora. Otóż poza zdolnością do realizowania zadań ustawowych dobry rektor powinien umieć panować nad *całością* szkoły bez względu na jej skalę; powinien być człowiekiem racjonalnego kompromisu, ale także powinien umieć rozwiązywać problemy i podejmować decyzje, czasem nawet niepopularne, ale służące *dobremu* w *spółnym*. Powinien być nie tylko wybitnym uczonym w swojej dziedzinie, ale również znać się na dobrym zarządzaniu i gospodarowaniu, powinien umieć pozyskiwać dla uczelni nie tylko ludzi, ale i niezbędne dla działalności i rozwoju szkoły środki materialne. Powinien wreszcie znać krajowe i zagraniczne ośrodki i instytucje naukowe, a także Europę i świat. To ostatnie jest po prostu koniecznością ze względu na raczej nieodwracalnie postępujące procesy integracyjne.

Uważam, że posiadam dobre kwalifikacje i umiejętności do pełnienia funkcji rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego. W rzeszowskim środowisku naukowym pracuję już osiemnasty rok, pracowałem także w kilku innych krajowych ośrodkach naukowych (Kraków, Warszawa, Katowice).

W ośrodku rzeszowskim byłem zatrudniony w dwóch z trzech uczelni składających się na dzisiejszy Uniwersytet Rzeszowski: w Wyższej Szkole Pedagogicznej od 1983 roku, będąc w latach 1990-1996 jej rektorem, a w Filii UMCS w latach 1993-1996. Przez szereg lat (1984-92) pracowałem także na zamiejscowym Wydziale SGPiS, później SGH, mieszczącym się w obiektach Filii krakowskiej Akademii Rolniczej w Zalesiu. Znam więc z własnego doświadczenia zawodowego wszystkie kampusy obecnego Uniwersytetu, a w pewnym stopniu i ich problemy. Rzecz jasna, miałem także okazję poznać wówczas w tamtych szkołach szereg Koleżanek i Kolegów, z którymi spotykam się teraz w Uniwersytecie.

Jako rektor WSP w przełomowych dla Polski i szkolnictwa wyższego latach nabyłem szereg doświadczeń i umiejętności w kierowaniu szkołą wyższą. Umiejętności te podtrzymuję i rozwijam, kierując od 1997 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim podyplomowym Studium w zakresie zarządzania szkołami wyższymi. W gronie wykładowców Studium znajdują się najwybitniejsi krajowi i zagraniczni specjaliści w zakresie problematyki szkolnictwa wyższego, a także osoby zajmujące kluczowe pozycje w systemie polskiego szkolnictwa wyższego z przewodniczącym KRASP i przewodniczącym RG Szkolnictwa Wyższego. Wśród ok. 100 absolwentów Studium pracujących w ok. 80 polskich szkołach wyższych znalazło się kilka osób z rzeszowskich szkół wyższych; jedną z nich jest dzisiejszy Dyrektor Administracyjny Uniwersytetu Rzeszowskiego. Będąc przedstawicielem rzeszowskiej WSP w Stowarzyszeniu Uniwersytetów Regionu Karpackiego, odbyłem w 1996 roku na zaproszenie Stowarzyszenia Uniwersytetów Południowych Stanów USA podróż studialną do kilku uniwersytetów stanów Georgia i Louisiana, zapoznając się z amerykańskim systemem tzw. continuing education oraz public services. Jako pracownik naukowy odwiedziłem kilka innych uniwersytetów w stanach Północna Karolina, Michigan i Indiana. Łącznie dłużej lub krócej przebywałem w kilkunastu uniwersytetach północnoamerykańskich w USA i Kanadzie. Znam także szereg uniwersytetów europejskich, zwłaszcza brytyjskich i włoskich. Miałem okazję odwiedzać uniwersytety nawet w tak egzotycznych krajach jak RPA, Brazylia czy Irak. Ale nie są mi bynajmniej obce szkoły wyższe naszych najbliższych sąsiadów: Ukrainy, Słowacji, Węgier, a także Rumunii. Znam dobrze większość krajów Europy Zachodniej oraz Stany Zjednoczone. Uważam, że jako rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego potrafiłbym należyście spożytkować wyniesioną z tych wizyt i podróży wiedzę.

WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA

MOTYWACJE

Nie jestem aż tak naiwny, abym mniemał, że mój udział w dzisiejszej debacie przekona większość Szanownego Gremium Elektorów do głosowania na moją kandydaturę. Mój udział w dzisiejszym zebraniu i w tych wyborach jest formą sprzeciwu i protestu wobec sposobu potraktowania mojej kandydatury zgłoszonej do wyborów rektorskich 10 stycznia br., a także wobec wcześniejszych działań mających na celu zdyskredytowanie mojej osoby jako kandydata na rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wspomniany już Paweł Włodkowicz napisał w traktacie „Quoniam error”: *błąd, któremu się nie przeciwstawia, zyskuje aprobatę, a prawda, której się nie broni, zostaje zwyciężona*. Występuję więc tu w obronie prawdy. Nie tej przez duże „P”, ale zwyczajnej, ludzkiej, bez której wszelako ta pierwsza nie miałaby sensu. Zakładam, że uniwersytet – także Uniwersytet Rzeszowski – jest miejscem, w którym takie działanie nie wywoła ani zdziwienia, ani konsternacji.

O tym, że moja kandydatura została zgłoszona w tajnym balotażu przez bodajże czterech elektorów na posiedzeniu Kolegium Elektorów 10 stycznia, dowiedziałem się przypadkowo dopiero 15 stycznia, a więc już po upływie terminu, w którym zgłoszeni kandydaci mogli deklarować swoją wolę udziału w wyborach rektorskich. To, że Uczelniana Komisja Wyborcza nie powiadomiła mnie o zgłoszeniu mojej kandydatury – podczas gdy powiadomiono innego zgłoszonego, a także nieobecnego wśród elektorów kandydata - uważam za skandal i poważne naruszenie już nie tylko, czy nie tyle jakichś przepisów albo regulaminów, ale elementarnych praw i zasad współżycia społecznego.

Zaniechanie, o którym mowa, stanowi ostatnie ogniwo w całym łańcuchu działań mających na celu usunięcie mojej osoby z życia publicznego szkoły. Ów ciąg działań rozpoczął się jeszcze w roku 1996, u schyłku mojej drugiej kadencji rektorskiej, od wydarzeń, które byloby przede wszystkim śmieszne, gdyby równocześnie nie było żalotne. Otóż ówczesna Rada Wydziału Socjologiczno-Historycznego nie wybrała ustępującego rektora do Senatu WSP. A przecież nie odchodził on w hańbie. Przeciwnie: nikt nigdy nie zakwestionował wyrażanej często publicznie opinii, iż jest on dla szkoły, i właśnie dla przyszłego uniwersytetu, *bene meritus*. W wielu zresztą szkołach wyższych miejsce w Senacie uczelni dla byłego rektora szkoły jest zagwarantowane statutowo (jest to naturalne i zrozumiałe nie tylko z uwagi na zasługi, ale przede wszystkim na doświadczenie i wiedzę, jaką posiada on o szkole). Dla racjonalnego wyjaśnienia tamtego wydarzenia

może chyba tylko posłużyć fakt, że w tamtym czasie rektora WSP wybierał jej Senat. Później przyszły, im bliżej było środowisku do uniwersytetu, rozmaite uszczypliwości i napaści prasowe, a także pisanie i rozsyłanie po Rzeszowie i po Polsce listów pełnych insynuacji i nienawiści wobec mojej osoby. Wreszcie, gdy uniwersytet był już tuż tuż, zamieszczono szkalujący mnie tekst w *Gazecie Uczelnianej WSP*. Moją krótką odpowiedź wydrukowano z opóźnieniem i opatrzone ją kłamliwym komentarzem. Jest prawdą, że w mojej obronie wystąpił urzędujący wówczas Rektor. Ale aby powstrzymać następny niegodny i niebezpieczny dla całej szkoły atak, trzeba było zatrzymać druk kolejnego numeru *Gazety Uczelnianej* (była już złożona i gotowa do druku!). Zbierano też intensywnie wśród pracowników administracji „kwity na Sowę”, ale nie zebrano niczego.

Podobnie niegodne, prostackie działania dotyczyły w naszej szkole i inne osoby. Mówiłem tu jednak o sobie, ponieważ nikt nie może zaprzeczyć, iż ten właśnie przypadek znam najlepiej. Łączy się on zresztą najwyraźniej z toczącym się właśnie procesem elekcyjnym. Dlaczego jednak w ogóle zajmuję czas Państwa takimi sprawami? Czyżbym szukał odwetu, liczył na sprawiedliwość lub też żądał jakiegoś zadośćuczynienia? Nie. Mówię tu o nich dlatego, że te właśnie wydarzenia pokazują, czego najbardziej brak naszej nowej uczelni: brak jej uniwersyteckich standardów życia publicznego. Żaden uniwersytet nie jest wolny od konfliktów i – nazwijmy rzecz po imieniu – rozgrywek personalnych. Ale są one z reguły prowadzone – i rozwiązywane – w określonej konwencji kulturalnej, zgodnie z aka-

demickimi standardami postępowania, nienaruszającymi wartości i godności uniwersytetu. Standardy te są równie ważne jak standardy naukowe czy dydaktyczne, a może jeszcze ważniejsze. Bo uniwersytet jest nie tylko miejscem nauczania i prowadzenia badań, ale jest także sposobem na godne życie.

Dlatego składałem w tym miejscu, na zakończenie mojego wystąpienia, propozycję, której realizacja mogłaby przyczynić się do wprowadzenia akademickich standardów do życia zbiorowego naszej uczelnianej wspólnoty. Powinien ją starannie rozważyć przyszły rektor Uniwersytetu, ktokolwiek nim zostanie. Powołajmy do życia w Uniwersytecie tzw. Komisję Zaufania lub Komisję Etyki wybieraną na wniosek rektora przez Senat spośród pracowników darzonych w Uczelni największym zaufaniem i autorytetem, która nie ferowałaby wyroków – od tego jest komisja dyscyplinarna, ale wypowiedała by swoją opinię w sprawach ludzkich wiążących się z życiem Uczelni, a wywołujących wątpliwości i kontrowersje. Komisje takie funkcjonują w niektórych uniwersytetach zagranicznych, ale także i w polskich, np. w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ich działalność z jednej strony w istotny sposób oddziałuje na opinię publiczną szkoły, ogranicza konflikty i marginalizuje wewnętrzne podziały, z drugiej zaś stwarza podstawy, czy też przesłanki władzom uczelni do podejmowania trudnych niekiedy decyzji w sprawach ludzkich.

Szanowni Państwo!

Mamy wreszcie Uniwersytet Rzeszowski. To swoista nobilitacja i środowiska naukowego, i Miasta. Ale pamiętajmy, że szlachectwo zobowiązuje.

SZANOWNI PAŃSTWO CZYTELNICY „Gazety Uniwersyteckiej”

Redakcja „Gazety” uprzejmie informuje i jednocześnie bardzo przeprasza, że z rubryki „Listy Czytelników” w numerze bieżącym wycofała list czytelnika naszej „Gazety” Pana Prof. S. Malikowskiego pt. „PO SPOTKANIU Z KANDYDATAMI NA REKTORA”, zawierający krytyczne uwagi wobec kandydatów na rektora, Panów prof. W. Bonusiaka oraz prof. K. Z. Sowy.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż „Gazeta” jako otwarte forum społeczności akademickiej powinna być otwarta dla każdego, w szczególności zaś jej rubryka „Listy”.

Decyzję taką podjął JM Pan Rektor dla wyciszenia emocji przedwyborczych.

WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE KANDYDATÓW DO URZĘDU REKTORA



● **PROF. DR HAB. ZDZISŁAW WAWRZYNIAK, filolog, dyrektor Instytutu Germanistyki Uniwersytetu Rzeszowskiego**

Szanowny Panie Przewodniczący!
Szanowni Panowie Kandydaci na rektora!
Szanowni i Łaskawi Państwo!

1. UWAGI WSTĘPNE

Cieszę się i raduję się, że Państwo tak uważnie i cierpliwie słuchają. Obdarzyć kogoś czasem i uwagą to obdarzyć czymś wielkim. Dla fizyka czas jest rzeczą, obiektem fizycznym, który można poddać badaniu naukowemu. Ale Benjamin Franklin, jeden z amerykańskich Ojców Narodu i wynalazca piorunochronu, stwierdził: „Czas to pieniądz”. Czas ma więc wymiar ekonomiczny. Kardynał Stefan Wyszyński, Polak, głosił, iż „czas to miłość”. Czas ma więc również wymiar etyczny. A Martin Buber, filozof i pedagog, urodzony we Lwowie, piszący po niemiecku i hebrajsku, powiada, że „Zeit ist Gabe und Aufgabe zugleich”, co na język polski wyklada się: „Czas jest darem i zadaniem równocześnie”. Dobrze się stało, że jest czterech kandydatów na rektora, a nie jeden lub dwóch. Istotą demokracji nie jest maszynka do głosowania, lecz różnorodność stanowisk i możliwość ich rozważenia i przemyślenia. Wybór z kilku możliwości daje szansę wyboru najlepszej propozycji.

Szkoda, że wśród kandydatów nie ma żadnej kandydatki, przecież na 7 Nagród Nobla dla Polski, 3 Nagrody otrzymały Polki: Wisława Szymborska i Maria Curie-Skłodowska – dwa razy.

Chciałbym podzielić się z Państwem kilkoma myślami na temat: **Jaki jest i jaki powinien być Uniwersytet Rzeszowski?** Na pewno jest to uniwersytet w Polsce najmłodszy, istnieje od 1 września 2001 roku, składa się z sześciu wydziałów itd.

Drugą część tego pytania: **Jaki powinien być Uniwersytet Rzeszowski?** – podyktowana jest namiętną troską o jego teraźniejszość i o przyszłość.

2. PRACOWNICY I BADANIA NAUKOWE

Wszyscy razem: profesorowie, adiunkci, asystenci, studenci i pracownicy niebędący nauczycielami akademickimi tworzymy wspólnotę uniwersytecką. Nikt z nas nie jest mniej ważny. Uniwersytet składa się z pojedynczych ludzi. Każdy z nas buduje jakość i **uniwersyteckość** Uczelni. Książki, odkrycia naukowe i umiejętności dydaktyczne tworzą specyfikę i siłę Uniwersytetu. Instytut Historii ma kilkunastu profesorów, a Wydział uprawnień habilitacyjnych w zakresie historii. Instytut Filologii Angielskiej ma tylko 3 profesorów, ale wielu młodych ludzi chce studiować anglistykę. Trzeba znaleźć anglistów-literaturoznawców, gdyż wtedy również Wydział Filologiczny mógłby uzyskać prawo habilitowania w zakresie literaturoznawstwa. To tylko jeden przykład, jak ważni są ludzie. Zadaniem rektora, senatu, dziekanów itd. będzie pomaganie w rozwoju kierunków i wydziałów, ale przede wszystkim w rozwoju pojedynczych osób.

Badania powinny mieć charakter interdyscyplinarny. Wymienię 4 tematy o takim charakterze: **DOBRE ŻYCIE** (zdrowie, dobro, piękno, prawda). Temat dla pedagogów, psychologów, filozofów i przedstawicieli nauk o zdrowiu. W Rzeszowie powinniśmy kształcić pielęgniarki, a w przyszłości również lekarzy. W Niemczech istnieje kierunek studiów „Gesundheitswissenschaft” – Nauka o zdrowiu, który mógłby również powstać na naszym uniwersytecie. W polskich szkołach średnich powinien zaistnieć przedmiot nauczania: „Filozofia z elementami psychologii”, wówczas absolwenci filozofii i psychologii mieliby klarowną perspektywę zawodową. Drugi temat interdyscyplinarny, który proponuję, brzmi w ogromnym skrócie: **SPRAWIEDLIWE SPOŁECZEŃSTWO**. Temat dla prawników, socjologów, politologów, ale również historyków i filozofów. Obok pojęcia „Państwa prawa” powinno się badać i proponować Polakom „Państwo sprawiedliwości”. Chodziłoby m.in. o sprawiedliwość szans, np. w dostępie do studiów wyższych.

Trzeci temat brzmi: **SAMODZIELNOŚĆ MYŚLENIA I DZIAŁANIA**. Temat ważny dla

Wydziału Ekonomii i Wydziału Prawa, gdyż obejmuje on m.in. warunki samodzielności gospodarczej. Czwartym tematem to: **ROZPOZNAWALNOŚĆ I ZMIENIALNOŚĆ RZECZYWISTOŚCI** podjąć mogliby fizycy, matematycy, biologowie i agrobiologowie. W roku 2050 ma żyć na ziemi około 9 miliardów ludzi. Badania nad produkcją zdrowej żywności i taniej żywności mają więc charakter priorytetowy w skali globalnej.

3. STUDENCI I DYDAKTYKA

Najważniejsze są obecnie konkretne umiejętności:

- a) zdolność do samodzielnego zdobywania wiedzy użytecznej;
- b) umiejętność posługiwania się zdobyczami techniki i technologii informatycznej (komputer, Internet itd.);
- c) umiejętność mówienia i czytania ze zrozumieniem w co najmniej dwóch językach obcych.

Każdy absolwent Uniwersytetu Rzeszowskiego powinien władać w miarę dobrze językiem angielskim oraz drugim wybranym (niemiecki, francuski, rosyjski, hiszpański lub inny). Nasi absolwenci będą żyć w Unii Europejskiej. Dwa języki obce w każdym planie studiów to inwestycja w przyszłość. Trzeba poszerzyć ofertę kierunków studiów o następujące:

- 1) PIELĘGNIARSTWO,
- 2) LINGWISTYKA STOSOWANA,
- 3) PSYCHOLOGIA,
- 4) NAUKA O ZDROWIU,
- 5) MEDYCYNA.

Należy wprowadzić **SYSTEM PUNKTOWY** według najlepszych wzorców z Unii Europejskiej. Dobór studentów na studia wymaga cierpliwych rozmów kwalifikacyjnych bez stresu egzaminacyjnego. Należy utworzyć **LICEUM UNIWERSYTECKIE** prowadzące do matury, w którym uczyć będą pracownicy Uniwersytetu.

4. WSPÓŁPRACA Z INNYMI SZKOŁAMI W POLSCE I ZA GRANICĄ

Ukraina, Słowacja, Węgry, Niemcy, Szwecja i USA – to kraje, w których mamy i powinniśmy mieć partnerów. Ale również polskie uniwersytety mogą nam wiele pomóc. Konieczne jest podjęcie współpracy z niedawno utworzonymi Państwowymi Wyższymi Szkołami Zawodowymi w Krośnie, Przemyślu, Tarnobrzegu i Sanoku.

Niebezpieczeństwem dla naszego Uniwersytetu jest obecnie ucieczka od prawdy o sobie samym. Samopoznanie jest warunkiem wstępnym rozwoju. Proponuję dla Uniwersytetu Rzeszowskiego dewizę łacińską: **GAUDIUM DE VERITATE ET CARITATE**, co się wyklada po polsku: **RADOŚĆ Z PRAWDY I MIŁOŚCI**.

(skrót wystąpienia z 14. 02. 2002)

KRONIKA: SPOTKANIA INTEGRACYJNE NA UNIWERSYTECIE RZESZOWSKIM

HABENT SUA FATA LIBELLI

Pod tym hasłem Biblioteka Wydziałów Prawa i Ekonomii UR zorganizowała w dniach 25-26 października 2001 r. pierwsze koleżeńskie spotkanie całego środowiska bibliotekarskiego UR.

Zaszczycili je swoją obecnością: JM Rektor prof. dr hab. Tadeusz Lulek oraz prorektor dr hab. Adam Czudec, prof. UR. Naszymi gośćmi byli również: rektor byłej Filii UMCS dr

hab. Zbigniew Sobolewski, prof. UR, i jej kwestor dr Tadeusz Pliszko, przewodniczący Rady Bibliotecznej prof. dr hab. Antoni Paliński, dziekan Wydziału Prawa i Administracji dr hab. Jan Łukasiewicz, prof. UR, i dziekan Wydziału Ekonomii prof. dr hab. Sylwester Makarski oraz dyrektor administracyjny UR inż. Maciej Lipski.

W ożywionej atmosferze dyskutowano o dziejach i specyfikacji i użytkownikach księgozbiorów tych uczelni, które weszły w strukturę Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Gospodarze prezentowali zbiory i wnętrza swojej Biblioteki mieszczącej się przy ul. Dąbrowskiego 17 i 60A.

Ciepłe, pełne wzajemnej życzliwości spotkanie potwierdziło wieloletnie przyjazne stosunki pracowników reprezentowanych bibliotek i wskazywało na potrzebę takiej organizacji systemu biblioteczno-informacyjnego UR, która uwzględni dotychczasowy dorobek, specyfikę zbiorów i pracy łączących się Książnic, a jednocześnie pozwoli im razem jeszcze skuteczniej służyć Uniwersytetowi i regionowi. I.S.



Na zdjęciach w naszym minireportażu spotkanie w Bibliotece Wydziału Prawa i Administracji przy ul. Dąbrowskiego 17 władz UR z pracownikami. Prace integracyjne na Uniwersytecie Rzeszowskim dotyczą także współpracy bibliotek.

KRONIKA: Z ŻYCIA BIBLIOTEKI

JUBILEUSZ XX-LECIA PIGONIANUM

MARTA POLAŃSKA

...najbardziej cieszyłoby mnie myśl, że [księgozbiór] może być użyty na usługi wyżej kształcącej się młodzieży mego rodzinnego regionu.

(z listu S. Pignonia do Rektora WSP w Rzeszowie)

Zbieranie książek ma taką długą historię jak książka. Już w starożytności było wielu bibliofilów. Ale nie każdego posiadacza księgozbioru możemy nazwać tym mianem. Bibliofil to człowiek gromadzący książki z dużym zapałem i interesujący się zarówno treścią książki, jak i jej szatą graficzną itp.

Profesor Stanisław Pigoń kochał książki jak swoje dzieci. Kiedy w czasie okupacji jego księgozbiór został wywieziony i ukryty w Tyńcu, powiedział do odwiedzającej go wówczas M. Romankówny: „Czuję się tak, jakbym dzieci wypędził z domu”. Ale rasowym bibliofilem nie był. Jego książki zbierane były przede wszystkim jako warsztat naukowy, fachowy. Nie przykładał dużej wagi do wytwornych opraw czy eleganckich ekslibrisów.

Książki zbierał całe życie, prawie 60 lat. W pamiętniku „Z Korborni w świat” jest fragment mówiący o początkach biblioteki domowej Profesora. Autor wspomina, jak razem z kolegą o podobnych zainteresowaniach kupili książki A. Brücknera i Jana Baudouina de Courtenay. Ponieważ kolega później zmienił swoje zainteresowania — „z książek sprzedanych zrobił mi podarunek, doszedłem w ten sposób do zawiązku własnej biblioteki. Niektóre z nich do dzisiaj jeszcze zdobią moje półki”. Ze wzruszeniem możemy i dziś wziąć w Pigionianum do ręki te książki, prawie stuletnie. Jak już powiedziano, książki zbierał całe życie, nawet w ciężkich latach studenckich czy w latach wojennych. Ale dopiero po I wojnie światowej, w wolnej Polsce mógł oddać się bez reszty umiłowanej dyscyplinie wiedzy i gromadzić bibliotekę pod kątem swoich potrzeb. Często kupował wydania rzadkie, pierwodruki np. Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego; w dziedzinie krytyki literackiej Mochnackiego czy Grabowskiego. Wiele druków z pierwszej połowy XIX w. pochodziło z oficyn wileńskich, zostały nabyte prawdopodobnie w czasach pracy Profesora na USB, gdyż zapewne były łatwiej dostępne w Wilnie niż w innych regionach Polski. Zbierał też Profesor różnego rodzaju dokumenty życia literackiego w kraju i za granicą, szczególnie pisma XIX-wieczne, a więc pisma Jana Czeczota, Antoniego Edwarda Odyńca itp., a także różne jednociągłki, noworoczniki i almanachy. W księgozbiorze znalazły się dzieła bibliograficzne, m.in.: *Bibliografia polska* Estreicherów, prace z dziedziny kultury, estetyki, prace w językach niemieckim i francuskim. Zbierał też celniejsze opracowania współczesnych badaczy literatury. Czasem otrzymywał rzadkie pozycje w podarunku od przyjaciół (np. od prof. I. Chrzanowskiego). Księgozbiór wzbogaciło też wiele dubletów z Biblioteki UJ. Otrzymywał książki od autorów z dedykacjami, kupował w antykwariatach i księgarniach. W bibliotece jest niewiele pozycji przypadkowych — był to przecież podręczny warsztat naukowy i Profesor dbał o dobór książek. Zabiegał o nie nawet w czasie okupacji hitlerowskiej. I tak w liście z dnia 4 XI 1943 r. pisze do siostry Anieli, „czy w antykwariatach poznańskich nie można by nabyć dzieł Augusta Cieszkowskiego?”.

W czasie okupacji księgozbiór Profesora uległ pewnemu rozproszeniu. Część biblioteki była ukryta w klasztorze w Tyńcu, reszta wędrowała wraz z rodziną Pigionów, gdy Niemcy wyrzucili ich z dotychczasowego mieszkania. Profesor, prowadząc tajne nauczanie, pożyczał książki studentom, a ponieważ był to okres zawieruchy wojennej, nie wszystkie pożyczone woluminy mogły wrócić do właściciela. Po zakończeniu II wojny Profesor nadal zbierał książki, chociaż zapewne w mniejszym stopniu niż w dwudziestolecu międzywojennym. Ograniczało je zbyt ciasne mieszkanie przy al. Mickiewicza

w Krakowie. Mimo tych ograniczeń biblioteka nadal się rozrastała. Znalazło się w niej wiele książek wydanych po wojnie również i za granicą: w Anglii, Francji, Włoszech i Stanach Zjednoczonych; przemysłowych i przekazywanych Profesorowi przez przyjaciół.

Mówiąc o bibliotece S. Pignonia, należy jeszcze wspomnieć o wycinkach prasowych i własnoręcznych odpisach tekstów literackich. Większość notatek została przekazana do Biblioteki Jagiellońskiej, pewna — niewielka część tych materiałów, integralnie związana z księgozbiorem, została wraz z nim przekazana do Biblioteki WSP.

Stanisław Pigoń gromadził księgozbiór i wycinki prasowe pod kątem swoich potrzeb do pracy naukowej, chodziło mu o zebranie solidnego i funkcjonalnego warsztatu badawczego.

Rzadko używał znaków własnościowych, czasem na początku książki podpisywał ją imieniem i nazwiskiem w lewym dolnym rogu karty tytułowej. Sporadycznie stosował własny ekslibris. Tylko na wydaniu *Pana Tadeusza* z 1834 r. i *Anhellego* z 1838 znalazł się ekslibris autorstwa Krystyny Wróblewskiej, przedstawiający stylizowaną Ostrą Bramę w Wilnie.

Profesor nie dbał o zewnętrzną stronę książek. Trzczył się o to, by miały przede wszystkim trwałą, użytkową oprawę. Co prawda kilka książek jest oprawionych przez introligatorów tej miary co Robert Jahoda czy Aleksander Semkowicz, ale przede wszystkim są to zwykłe oprawy wykonane przez introligatora Grzywe, którego Zakład mieścił się przy ul. Rajskiej w Krakowie.

Charakteryzując bibliotekę Profesora, trzeba podkreślić jeszcze dwie szczególne cechy tego księgozbioru. Pierwsza to wspomniane już wcześniej dedykacje, które obejmują około 30% biblioteki. Drugą szczególnie cenną cechą księgozbioru są głosy umieszczone przez Profesora na marginesach książek. Jest to bardzo ciekawy materiał, ukazujący pracę nad tekstem, wiele przemyśleń, uwag, analiz itp. Na marginesach znajdują się też głosy o charakterze edytorskim.

W 1967 r. S. Pigoń przysłał do władz WSP w Rzeszowie list z propozycją przekazania swojego księgozbioru do Rzeszowa. W liście z 4 I 1968 r. napisał: „Myślę o jej (biblioteki) losie, stanowiąca przez 50 lat mój warsztat podręczny i przykro byłoby pomyśleć, że się rozprószy, tak czy owak zmaruje. Wolałbym naturalnie, by nadal służyła właściwemu celowi — nauce i nauczaniu”.

Profesor zmarł 18 XII 1968 r. Właścicielka biblioteki po Profesorze p. Helena Pigionowa z dużą skrupulatnością wykonała wolę Zmarłego. Od 21 XII 1968 r. do 22 III 1969 r. trwały prace nad wyceną księgozbioru przez Antykwariat Naukowy w Krakowie.

W kwietniu 1968 r. biblioteka licząca 9351 woluminów została przeniesiona do Rzeszowa. Tu księgozbiór złożono osobno w magazynach Biblioteki Głównej WSP, zaopatrzywszy w oddzielne sygnatury, i ostemplowano pieczętką o treści „Z księgozbioru prof. St. Pignonia”. Po skatalogowaniu książki udostępniono pracownikom i czytelnikom na obowiązujących zasadach regulaminowych.



Prof. K. Pigoń wśród studentów Ojca: prof. Cz. Zgorzelskiego, mgr Cz. Szeteli, mgr I. Mikulowej i prof. Cz. Kłaka oraz pracowników Pigionianum. Zdjęcie wykonane w 1993 r. podczas sesji naukowej z okazji 25. rocznicy śmierci S. Pignonia.

W 1982 r. z inicjatywy i starań ówczesnego dyrektora Biblioteki Głównej dr Anny Niewolak-Krzywdy powołano i zorganizowano Pracownię Polonistyczną Pigionianum. W budynku Wydziału Humanistycznego wydzielono dwa pomieszczenia, gdzie przeniesiono księgozbiór Profesora. Oficjalnego otwarcia Pigionianum dokonał w dniu 23 marca 1982 r. rektor WSP prof. dr hab. J. Lipiec w obecności pracowników biblioteki i pracowników Instytutu Filologii Polskiej oraz zaproszonych gości. Pierwszymi bibliotekarzami Pigionianum zostali mgr Krystyna Fac i mgr Lesław Forczek. W 1983 odszedł z Pracowni L. Forczek, a na jego miejsce przeszła ze Zbiorów Specjalnych mgr Marta Polańska. W 1988 odeszła z Pigionianum K. Fac, a przyszedł z wypożyczalni mgr Zdzisław Bernalt.

Obecnie księgozbiór Pigionianum jest udostępniany na miejscu. Do 1982 był wypożyczany, niestety kilkuletnie udostępnianie spowodowało zagubienie i uszkodzenia (wyrwanie kartek, podkreślanie wersów itp.) kilkunastu egzemplarzy.

W pracowni jest obecnie 5 miejsc, gdzie z księgozbioru może korzystać każdy czytelnik pod czujnym okiem bibliotekarza.

W ciągu 20 lat Pigionianum odwiedziło ok. 10 000 czytelników, którzy skorzystali prawie z 20 000 woluminów. Pracownię zwiedziło ponad 100 wycieczek studentów, uczniów szkół podstawowych i średnich, czyli 2500 osób, dla których wygłoszono prelekcje o życiu i twórczości S. Pignonia.

Utworzono katalog alfabetyczny Pigionianum, w którym na bieżąco dokonuje się poprawek i uzupełnień.

Opiekunowie dbają o stan księgozbioru, w latach 1985-2000 opraviono i zakonserwowano prawie 500 woluminów — tę odpowiedzialną pracę wykonali introligatorzy mgr Ryszard Ziembra i Adam Haba, drobne prace introligatorskie (podklejanie, wzmacnianie itp.) na bieżąco wykonują bibliotekarze, uzupełniając też powyrwane kartki z książek (odbiłkami ksero).

Pracownicy Pigionianum oprócz udostępniania księgozbioru i udzielenia informacji organizują odczyty, spotkania, wystawy okolicznościowe, literackie, prowadzą działalność dydaktyczną i naukowo-badawczą. Prócz Dyrekcji Biblioteki przez dwadzieścia lat swym doświadczeniem i opieką naukową wspomaga Pigionianum prof. dr hab. Czesław Kłak. Pod jego pieczęcią trwają prace nad przygotowaniem katalogu głos S. Pignonia.

Pracownia w ciągu 20 lat zorganizowała m.in.: 7 wystaw rocznicowych i 6 spotkań (wieczorów, konferencji) i 1 sesję naukową — wszystkie poświęcone życiu i twórczości Patrona.



KRONIKA: Z ŻYCIA BIBLIOTEKI

PROFESOR KRZYSZTOF PIGOŃ
W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

MARTA POLAŃSKA

Dążenie do prawdy jest (...) najnaturalniej związane z pracą na polu intelektualnym, z wykształceniem zdobywanym w uczelniach akademickich.

Tymi słowami zakończył 22 I 1991 r. swój wykład w Rzeszowie: „Pozycja i rola społeczna inteligencji polskiej u schyłku XX w.” prof. Krzysztof Pigoń. W tym pięknym wykładzie przedstawił historię polskiej inteligencji i zadania, jakie przed nią stoją.

Wydaje się, że tak niedawno jeszcze (1998 r.) był gościem Pigionianum, a tu 5 II 2002 r. minął rok od Jego śmierci. Odszedł uczony dużej miary i zasługi, a równocześnie człowiek o wielkim autorytecie moralnym, jakich dziś spotykamy już niewiele. Człowiek niezwykle dobrotliwy i serce, o wysokich zaletach osobistych.

Urodził się 2 listopada 1925 r. w Wilnie jako najmłodsze dziecko znanego historyka literatury prof. Stanisława Pigionia i Heleny z Dulowskich. Dzieciństwo i młodość częściowo spędził w Wilnie, częściowo w Krakowie, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Jeszcze w czasie studiów rozpoczął pracę pod kierunkiem prof. Bogdana Kamieńskiego jako młodszy asystent na Wydziale Farmaceutycznym UJ. W 1948 r. uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie chemii i rozpoczął pracę w zniszczonym Wrocławiu jako starszy asystent w Katedrze Chemii Fizycznej Uniwersytetu i Politechniki. Z fizykochemią wrocławską związany był przez 38 lat. Pod kierunkiem prof. W. Trzebiatowskiego rozpoczął badania elektrycznych właściwości tytanianów ziem alkalicznych. Pierwszą pracę ogłosił w 1952 r., a w 1956 przedstawił pracę doktorską *Mechanizm przewodnictwa elektrycznego metatytanianu barowego*.

W 1962 r. dr Krzysztof Pigoń habilitował się na podstawie rozprawy *Własności półprzewodnikowe niektórych arsenków metali drugiej grupy*. Oprócz badań nad właściwościami nieorganicznych związków półprzewodnikowych zajął się też pomiarami przewodnictwa elektrycznego organicznych ciał stałych. W 1970 roku został mianowany profesorem.

Krzysztof Pigoń wytyczył kierunek badań w zakresie poszukiwania przejawów oddziaływań międzymolekularnych w elektrycznych właściwościach organicznych ciał stałych. Badania te były pionierskie i warto zaznaczyć, że podobne badania w innych ośrodkach naukowych na świecie zostały ukoronowane Nagrodą Nobla w zakresie chemii w 2000 roku (Heeger, MacDiarmid, Shirakawa). Profesor był współautorem jednej z pierwszych w literaturze światowej książki poświęconej przewodnictwu organicznych ciał stałych (K. Pigoń, K. Gumiński, J. Vetulani: *Półprzewodniki organiczne WNT, Warszawa 1964*).

Pracownicy Pigionianum wygłosili na ogólnopolskich konferencjach 5 referatów mówiących o pracach i zainteresowaniach S. Pigionia i opublikowali 6 prac.

Nagrano audycje dla Telewizji Rzeszów z cyklu „Z kart historii – osobowości XX wieku. S. Pigoń – życie i twórczość”.

Opublikowano bibliografię przedmiotową i podmiotową S. Pigionia (za lata 1970-1996), która jest kontynuacją bibliografii prof. Zbigniewa Jerzego Nowaka. Trwają dalsze prace nad bibliografią S. Pigionia.

Pigionianum swoją działalnością zaistniała też w świadomości społeczeństwa Rzeszowa, a jego praca została doceniona przez władze miasta. 9 lutego 1998 r. prezydent m. Rzeszowa, senator RP dr Mieczysław Janowski w liście gratulacyjnym napisał: „Głęboką satysfakcją sprawia to, iż nasze Miasto stało się swoistym centrum pigoniowskim. Wdzięczny jestem za wszelkie działania w tej materii, podejmowane przez Pracownię Polonistyczną Pigionianum”.

Wśród prac prof. K. Pigionia 46 poświęconych jest fizykochemii. Jak wspomina Juliusz Sworakowski: „Tylko Jego współpracownicy wiedzą, jaki był udział Profesora w pracach, których formalnie nie był autorem, i jak trudno było przekonać Go, aby zgodził się podpisać swym nazwiskiem prace, w których powstaniu brał czynny udział. Jego współpracownicy (i nie tylko oni) wiedzą też, jak krytyczne, ale zawsze życzliwe uwagi Mistrza pomagały utrzymać dyscyplinę przedstawiania wyników – także w pracach przez Niego nie sygnowanych”.

Profesor przez wiele lat był wykładowcą chemii fizycznej: najpierw na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu i Politechniki, później Wydziału Chemicznego Politechniki. Studenci pamiętają te doskonale przygotowane wykłady, gdzie trudne problemy naukowe przedstawiane były jasno, piękną polszczyzną.

Wykłady te, poszerzone o działy nowoczesnej chemii fizycznej, stały się podstawą najlepszego polskiego podręcznika chemii fizycznej (K. Pigoń, Z. Ruziewicz: *Chemia fizyczna*, PWN 1980). Podręcznik ten, wiele razy wznawiany, ciągle jest jednym z podstawowych w tej dziedzinie wiedzy.

Profesor był twórcą Wrocławskiej Szkoły Fizykochemii, wypracował 13 doktorów, wielu z nich nosi już dziś godność profesora.

Po przejściu na emeryturę w 1986 r. zajął się tłumaczeniami; w 1995 roku ukazała się w Oficynie Wydawniczej Politechniki Wrocławskiej książka P. Kenny'ego: *Panie Przewodniczący, Panie, Panowie...*; a nakładem PWN wyszły podręczniki P.W. Atkinsa: *Chemia. Przewodnik po chemii fizycznej* (1997), *Podstawy chemii fizycznej* (1999) i *Zbiór zadań z chemii fizycznej* (2001). Wszystkie tłumaczone teksty były merytorycznie korygowane przez Profesora.

Prof. Krzysztof Pigoń, podobnie jak Jego Ojciec, był człowiekiem stojącym zdecydowanie przy prawdzie i niewahającym się wyrażać swych poglądów publicznie. Dlatego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na jego nazwisko wprowadzono zapis cenzorski. W latach osiemdziesiątych był aktywnym członkiem „Solidarności”, najpierw legalnej, później podziemnej. „Subtelny intelektualista trwał z potrzebującymi, udzielał wsparcia w pracy podziemnej i płacił zwykłą w tamtych czasach cenę niepewności, podejrzeń, skrytych oskarżeń i otwartych napastliwości” (z przemówienia L. Komarowskiego nad grobem).

W latach 1982-90 działał czynnie w Społecznym Komitecie Nauki we Wrocławiu.

Profesor Krzysztof Pigoń do Pigionianum przyjechał po raz pierwszy w 1988 r. Został wówczas zaproszony przez władze Uczelni na poranek poświęcony pamięci Jego Ojca, prof. Sta-

Również odwiedzający Pracownię dostojni goście nie poskąpili nam słów uznania. Poczytajmy tylko kilka z nich. Tak wpisał się do Księgi gości nieżyjący już dziś senior polskich językoznawców prof. Stanisław Urbańczyk: „Byłem kiedyś uczniem prof. Pigionia, zdawałem u niego egzamin z historii literatury polskiej, potem towarzyszyłem niedoli w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Cieszę się, że pamięć o Nim trwa tutaj, ze szczególnym pietyzmem” (20 X 1994 r.).

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Mieczysław Inglat napisał: „Z podziękowaniem za umożliwienie obejrzenia pięknego sanktuarium naukowego prof. S. Pigionia, mojego Profesora na UJ w latach 1949-1952” (4 V 1994 r.).

A profesor UJ Adam Kulawik wpisał: „Z prawdziwym wzruszeniem patrzyłem na książki, które czytałem i „na których” pracował wielki profesor St. Pigoń, z prawdziwą satysfakcją patrzyłem na opracowanie tego księgozbioru i troskę, jaką się go otacza tutaj w Rzeszowie” (4 V 1994 r.).



Profesor Krzysztof Pigoń w pracowni Pigionianum (14-15 XII 1993 r.)

niśława Pigionia w 20. rocznicę śmierci. Od tego czasu „więzy zadzierzgnięte raz” odnawiały się i umacniały. Kilkakrotnie Profesor przyjeżdżał na imprezy organizowane przez Pigionianum. Uczestniczył w porankach, konferencjach i sesji naukowej poświęconych pamięci Jego wielkiego Ojca. Chyba czuł się dobrze w Pigionianum, gdzie 14 XII 1990 r. napisał: „Wśród księgozbioru pieczętówicie utrzymanego odnajduję (...) część mego dawno minionego dzieciństwa i ozywiam w pamięci postać mego Ojca”.

Służył nam zawsze radą, pomocą w wyjaśnianiu różnych szczegółów z życia Ojca, opisywał fotografie z naszych pigoniowskich zbiorów (dziś już nikt nie potrafi objaśnić, jakie osoby czy miejsca przedstawiają stare fotografie), przywoził nam pamiętki po Ojcu – zdjęcia, nadbitki, książki, faksymile listów. Ostatnim darem była piękna fotografia Ojca w stroju rektorskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z 1926 r., którą podarował dla Pigionianum we wrześniu 2000 r.

Profesor Krzysztof Pigoń był osobowością niecodzienną, subtelną i wrażliwą, rzetelną i skromną. Do Niego można odnieść słowa Horacego: *Non omnis moriar. Nie wszystkim umarł, pozostawił prace naukowe i dobrą, serdeczną pamięć wśród tych, którzy Go znali.*

(W artykule wykorzystano materiały zamieszczone w 139. numerze gazety Politechniki Wrocławskiej „Przymat”.)

I jeszcze jeden wpis Henryka Gradkowskiego, prorektora Kolegium Karkonoskiego: „Z wielkim wzruszeniem i, jak sądzę, bardzo owocnie spędziłem kilka pracowitych dni w Pigionianum. Poza możliwością skorzystania z unikalnych źródeł znalazłem w tym miejscu szczególną atmosferę – życzliwości i dobroci. Kieruję wyrazy serdecznej wdzięczności do Dyrekcji i Pracowników Naukowych Biblioteki Uczelni” (7 II 2000 r.).

Pigionianum w ciągu 20 lat swojej działalności odegrało ważną rolę w dziejach WSP i nadal będzie ją kontynuować na Uniwersytecie Rzeszowskim. Pracownicy Pracowni mają jeszcze wiele planów i prac do zrealizowania. Liczymy na to, że prof. S. Pigoń z rajskiego ogrodu dobroliwie nam błogostawi i oczekuje dalszej opieki nad ukochaną biblioteką. Wierzymy, że Pracownia Polonistyczna Pigionianum w nowym budynku Biblioteki znajdzie także takie lokum, z którego będzie nadal promieniować swoim duchem ku chwale rzeszowskiej polonistyki.

ZASŁUŻENI DLA NAUKI W RZESZOWIE

PAMIĘCI PROFESORA EUGENIUSZA MACHOWSKIEGO (1934-1996) SYLWESTER MAKARSKI

Eugeniusz Machowski urodził się 3 kwietnia 1934 r. w Hankówce koło Jasła. Pracę rozpoczął w 1958 roku w administracji rolnej na terenie powiatu jasielskiego i bieszczadzkiego, prowadząc badania dotyczące działalności kółek rolniczych oraz międzykółkowych baz maszynowych. Wyniki tych badań przedstawił w pracy doktorskiej „Metoda określania optymalnej wielkości Międzykółkowych Baz Maszynowych na przykładzie terenów podgórskich”, którą obronił w 1971 r. w Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie. W okresie tym opublikował również książkę „Monografia rolnictwa powiatu bieszczadzkiego”.

Pracę w szkolnictwie wyższym podjął w 1973 r. w Akademii Rolniczej w Krakowie, tworząc ośrodek studiów rolniczych w Rzeszowie jako Zamiejscowy Wydział Ekonomiki Produkcji i Obrotu Rolnego (EPIOR). Równocześnie kierował Zespołem Ekonomiki i Organizacji Produkcji Rolniczej na stanowisku docenta kontraktowego.

W latach 1974-87 roku pełnił funkcję dziekana Wydziału Ekonomiki Produkcji i Organizacji Rolniczej, a od 1974 do 1978 r. był

nizacji rolnictwa w województwie krośnieńskim”, „Gospodarka przestrzenna i jej wpływ na organizację produkcji rolniczej na obszarach wiejskich południowo-wschodniej Polski”, „Problemy gospodarki wodnej i ściekowej na terenach górskich i podgórskich”, „Kierunki użytkowania ziem w polskich Karpatach”, „Osadnictwo wiejskie w Karpatach polskich na tle rzeźby terenu”, „Bariery rozwoju gospodarki żywnościowej” oraz „Wybrane zagadnienia infrastruktury technicznej w organizacji produkcji rolniczej”.

Jako pracownik nauki często spotykał się z ludźmi zawodowo związanymi z praktyką, organizował szkolenia służb doradczych ODR w Korytnikach i Boguchwałach. Pełnił również funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej Zakładów Chemicznych w Nowej Sarzynie. Profesor E. Machowski ciągle uzupełniał i unowocześniał treść prowadzonych przez siebie zajęć dydaktycznych. W tym celu systematycznie śledził najnowsze osiągnięcia naukowe w dziedzinie organizacji produkcji rolniczej i wprowadzał je do treści swoich wykładów.

W okresie 23-letniej pracy naukowej pod kierunkiem Profesora przygotował pracę ok. 200 dyplomantów-magistrów ekonomii, a także 5 doktorów nauk ekonomicznych i rolniczych w różnych ośrodkach uniwersyteckich w Polsce, m.in. w Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu i w Warszawie. Profesor uczestniczył również w wielu przewodach doktorskich i habilitacyjnych w charakterze recenzenta.

Jako specjalista w dziedzinie nauk ekonomiczno-rolniczych systematycznie przygotowywał materiały naukowe dla różnych ośrodków naukowych oraz dla potrzeb praktyki gospodarczej.

Profesor E. Machowski pracował również społecznie w bardzo wielu różnych instytucjach poza Uczelnią, na szczeblu centralnym i wojewódzkim, m.in. jako przewodniczący Rady WZKR w Rzeszowie, przewodniczący Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Rzeszowie, przewodniczący Społecznej Rady Konsultacyjnej przy wojewodzie rzeszowskim. Przedmiotem Jego pracy było rozwijanie różnych form doświadczeń, oświaty rolniczej, organizacja struktury i kadry naukowej Wydziału Ekonomiki Produkcji i Obrotu Rolnego w Rzeszowie oraz organizacja wystaw postępu technicznego w rolnictwie.



Za osiągnięcia w pracy naukowo-dydaktycznej w szkolnictwie wyższym i pracy społecznej otrzymał liczne nagrody: Ministrów oraz Rektorów AR, a także order i odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznakę Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa, Srebrną Odznakę im. Janka Krasickiego, Odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”, Srebrną Odznakę Honorową Naczelnej Organizacji Technicznej oraz Odznakę Zasłużonego Pracownika Kultury i Rolnictwa.

Profesor Eugeniusz Machowski odszedł od nas w wieku 62 lat jako Człowiek Wielkiego Serca, zawsze życzliwy, zatroskany o rozwój rzeszowskiego ośrodka akademickiego, Nauczyciel, Przyjaciel i Wychowawca wielu pokoleń studentów. Pozostanie takim w pamięci wielu uczniów, przyjaciół i znajomych oraz całej społeczności akademickiej ośrodka uniwersyteckiego, do którego powstania dążył i ma niezaprzeczalny swój wkład w jego powstanie.

Z okazji Jubileuszu 25-lecia Ośrodka Nauk Ekonomiczno-Rolniczych w Zalesiu i w uznaniu Jego zasług staraniem Komitetu Organizacyjnego ufundowano tablicę pamiątkową poświęconą pamięci Profesora o następującej treści: „PAMIĘCI PROFESORA DOKTORA HABILITOWANEGO EUGENIUSZA MACHOWSKIEGO, WSPÓŁTWÓRCY STUDIÓW EKONOMICZNO-ROLNICZYCH I ORGANIZATORA BAZY NAUKOWEJ W RZESZOWIE AKADEMII ROLNICZEJ W KRAKOWIE – SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA WYDZIAŁU EKONOMII – 1998”.

Profesor E. Machowski został pochowany na nowym cmentarzu w Jasle.



dyrektorem Instytutu Ekonomiki Produkcji i Organizacji Handlu Wiejskiego. W latach 1987-90 był prorektorem AR w Krakowie ds. Filii w Rzeszowie. Od 1990 r. do ostatnich chwil swego życia pełnił funkcję kierownika Katedry Organizacji Produkcji Rolniczej.

W 1980 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego, przedstawiając rozprawę habilitacyjną „Czynniki wpływające na poziom i kierunek produkcji rolniczej w rejonach górskich i podgórskich” na Wydziale Rolniczym AR w Krakowie. W 1990 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Bogaty dorobek naukowy Pana Profesora (129 pozycji) jest wynikiem Jego aktywności w dziedzinie badań naukowych, kontaktów krajowych i zagranicznych oraz organizacji wielu konferencji naukowych. W strukturze dorobku naukowego na szczególne wyróżnienie zasługują pozycje: „Stan i potrzeby w zakresie mecha-

RECENZJE

DEUTSCH NACH ENGLISCH IM GLOTTODIDAKTISCHEN GEFÜGE EIN GERMANISTENLEHRBUCH FÜR GLOTTODIDAKTIK UND METHODIK

ZOFIA BILUT-HOMPLEWICZ

Po lekturze książki Lucyny Wille i Zdzisława Wawrzyniaka *Deutsch nach Englisch im glottodidaktischen Gefüge* nasuwa się kilka refleksji z zakresu dydaktyki języków obcych. Oto niektóre z nich.

Pytanie, czy język angielski w pełni zastępuje już na miano *lingua franca*, czy też dopiero przejmując tę rolę, pojawia się często w językoznawczych dyskusjach naukowych i rozmowach potocznych. Jakkolwiek wypadnie odpowiedź na tak postawiony problem, niezaprzeczalna jest ranga tego języka w szeroko pojętych kontaktach międzynarodowych.

Stwierdzenie, że w dobie globalizacji znajomość języków obcych zyskuje coraz bardziej na znaczeniu, brzmi już jak obiegowa prawda, a nawet oceniając pejoratywnie niemalże jak codzienny banał. Jednak nieco inaczej rzecz wygląda wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę liczbę mnogą rzeczownika *języki* w odniesieniu do jednego użytkownika. Obecnie postulatem może, a nawet powinno stać się dążenie do opanowania przez młodych ludzi więcej niż jednego języka obcego. Wprowadzie w szkołach średnich nauka dwóch języków obcych jest już normą, najczęściej jednak brak systemu, który sprzyjałby tworzeniu w świadomości uczących się analogii wspierających opanowanie drugiego języka, które wynikają ze znajomości lepiej już znanego języka obcego.

W glottodydaktyce i lingwistyce kontrastywnej, w których relacja między językiem ojczystym i obcym stanowi zasadniczy problem badawczy, podkreśla się często istotną rolę transferencji, a więc pozytywnego wpływu zjawisk, struktur i elementów języka ojczystego w procesie przyswajania języka obcego. Ważne są tutaj tzw. uniwersalia językowe, a więc kategorie, które wspólne są obu językom (a właściwie uniwersalne dla języków, ich adekwatna nazwa), takie jak: czasy gramatyczne, tryby, strony, liczby, osoby, przypadki. Oczywiście ich konkretna realizacja w określonych językach może znacznie się różnić. Nie chodzi tutaj w myśl współczesnej dydaktyki języka o dokładne odwzorowywanie struktur z języka ojczystego na obcy, ani też o wyłączone stosowanie metody gramatyczno-tłumaczeniowej. Sama jednak świadomość punktu odniesienia do znanych od dzieciństwa doświadczeń z językiem jest już pozytywnym czynnikiem psychologicznym, motywującym przyswajanie języka obcego, który dzięki nim przestaje być zupełnie obcy.

Zgodnie z podstawowymi założeniami psycholingwistyki należy podkreślić, że osoby uczące się języków obcych, choć wykazują mniejsze lub większe uzdolnienia w tym kierunku, nie są jednak wyposażone w specjalne predyspozycje warunkujące nauczenie się tego, a nie innego języka obcego. Preferencje przy wyborze języka mają więc przede wszystkim charakter czysto pragmatyczny (warto nauczyć się języka angielskiego, bo jest on najbardziej przydatny) lub też wynikają z osobistych zamiłowań i gustów (włoski brzmi melodyjnie, a niemiecki

jest językiem Goethego, Kanta i Grassa, z których dobrze byłoby znać choć parę cytatów).

Językami, których struktury oraz ich wspierającą analogię omawiają w swojej książce L. Wille i Z. Wawrzyniak, są angielski i niemiecki (ten ostatni jako drugi język obcy). Autorzy zwracają również uwagę na kontrasty między tymi językami, odnosząc się też do języka polskiego jako ojczystego, szczególnie w podawanych przykładach.

Jak czytamy we wstępie, książka zaadresowana jest do nauczycieli (np. języka rosyjskiego) będących równocześnie studentami zaocznymi filologii germańskiej, którzy chcą zdobyć kwalifikacje uprawniające ich do nauczania drugiego języka, do czynnych już nauczycieli języka niemieckiego, jak również do wszystkich tych, którzy zamierzają usystematyzować swą wiedzę glottodydaktyczną. W obecnym czasie, gdy różne formy kształcenia i dokształcania językowego zdobywają coraz większą popularność, co niestety nie zawsze idzie w parze z wysokim poziomem językowym, prezentowana tu praca ma niewątpliwie szansę stać się ważną pomocą dydaktyczną.

Książka napisana jest przy tym w bardzo przystępny sposób, co zachęca do jej lektury. Składa się ona z dwóch zasadniczych części. Pierwsza z nich *Die Fremdsprachendidaktik und deren Umfeld (Dydaktyka języka obcego i jej kontekst)* poświęcona jest aspektom historycznym w nauczaniu języków obcych, dyscyplinom pomocniczym i poszczególnym metodom.

Część druga: *Deutsch nach Englisch (Język niemiecki jako drugi język po języku angielskim)* prezentuje możliwości, jakie stwarza uczącemu się języka niemieckiego znajomość drugiego języka (w tym wypadku angielskiego) oraz wskazuje na podobieństwa i różnice między tymi językami w zakresie morfologii i składni. Na uwagę zasługuje wyodrębnienie na końcu tej części (w podrozdziale 2.10.) struktur zdaniowych typowych jedynie dla języka angielskiego. Autorzy zamieszczają tu obok czysto gramatycznych struktur również bardzo istotne dla komunikacji ustnej formuły grzecznościowe oraz formuły powitania i pożegnania.

Praktyczny profil omawianej książki uwidacznia się szczególnie w końcowym rozdziale (rozdz. 3. tej części pracy) prezentującym różnorodne ćwiczenia, niektóre zawierające przykłady w trzech językach: polskim, angielskim i niemieckim. Autorzy uzasadniają w sposób następujący przygotowanie takich ćwiczeń:

- zestawienie zdań w dwóch lub trzech językach uwidacznia podobieństwa i różnice między nimi;
- w ramach nauki języka niemieckiego dochodzi również do aktywizacji i utrwalenia znajomości języka angielskiego;
- uczeń ogarnia refleksją swój język ojczysty;
- uwzględnienie trzech języków wprowadza wyraźne urozmaicenie w procesie dydaktycznym.

Czytelnik otrzymuje 10 obszernych ćwiczeń, z których 9 to testy z lukami. Jako uzupełnienie należy wstawić



bardzo różnorodne elementy (czasowniki, zaimki, części orzeczenia itd.), np.

Ich gehe zu

I going..... my friend now.

Ich jetzt meiner Freundin.

Taki sposób ułożenia ćwiczeń zapobiega schematyzmowi oraz wprowadza element zaskoczenia i urozmaicenia jako ważny czynnik psychologiczny. Oczywiście może i powinien on być punktem wyjścia do tworzenia przez nauczycieli analogicznych ćwiczeń i poszerzania ich o nowe warianty.

Interesujące jest ostatnie ćwiczenie zawierające jako polecenie sformułowanie tego samego pytania, wyrażenie tej samej reakcji/polecenia w jednym z trzech języków, np. *Did you see her cross the street?*

Nie, widziałem, jak szła prosto.

Autorzy zwracają także uwagę na to, że każda z części książki może być przedmiotem oddzielnej lektury. Łatwo sobie bowiem wyobrazić, że dla niektórych czytelników część metodyczna wraz z przeglądem teorii stanowić będzie główny punkt ciężkości, inni zainteresują się natomiast przede wszystkim zestawem proponowanych ćwiczeń.

Założeniem przedstawianej tu książki nie jest, jak podkreślają we wstępie Autorzy, uwzględnienie niuansów gramatyki języka angielskiego i niemieckiego. Poprzez ukazanie podobieństw i różnic między tymi językami zapraszają oni czytelnika do aktywnej refleksji filologicznej, wychodzącej poza przedstawione zagadnienia i podane w ćwiczeniach przykłady. Książka skierowana jest do tych nauczycieli i uczniów, którzy wykluczają wyłączone stosowanie automatyzmu w przyswajaniu gramatyki, a opowiadają się za szukaniem kontrastów i analogii oraz twórczym podejściem do języków obcych, nawet w odniesieniu do ich podstawowych struktur.

Jako nowość wydawnicza omawiana praca godna jest więc polecenia szerszej grupie czytelników, ponieważ prezentowane w niej podejście nie jest na polskim rynku wydawniczym jeszcze dostatecznie znane.

LETNI PAŁACYK LUBOMIRSKICH W RZESZOWIE cz. I

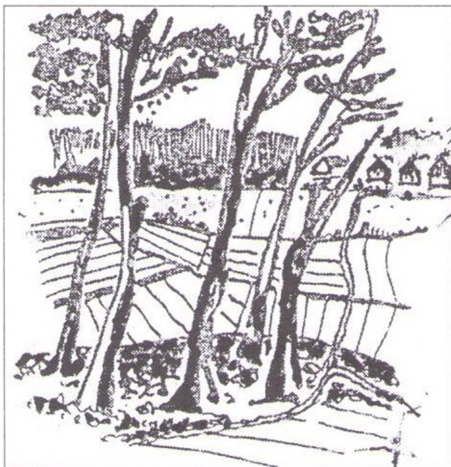
STANISŁAW MAJKA

Sądzić należy, iż ślady pobytu człowieka na obszarze Rzeszowa przypadają na starszą fazę późnolpaleolitycznej kultury świderskiej. Stanowisko odkryte w Świdrach Wielkich informuje nas, iż rozwój struktury przestrzennej rozpoczął się ok. 11 000 lat temu.

Podstawą rozwoju rodzin i egzystencji mieszkańców osiedlonych na wysokich terasach rzeki Wisłok i piaszczystych wydmach w okolicy Kolbuszowej, Niska i Leżajska było łowiectwo i zbieractwo.

Aktualnie obszar rzeszowski określany jest nazwą Pogórze Rzeszowskie, które jest terenem przejściowym między Kotliną Sandomierską a wzgórzami Pogórza Strzyżowsko-Dynowskiego.

Kilkuletnie prace wykopaliskowe w Staromieściu i na osiedlu Piastów wskazują na istnienie tu osadnictwa w okresie neolitycznym ok. 4200-3500 lat p.n.e. Archeologiczne znaleziska w obrębie obecnych granic miasta dowodzą istnienia na pograniczu polsko-ruskim osady typu obronnego (gród z podgrodzem). Badania potwierdzają istnienie dużej osady w rejonie dzisiejszej dzielnicy Staromieście oraz jej dużą żywotność w XI wieku.



Ład przestrzeni wynikający z zorganizowanych struktur osiedleńczych mieszkańców (rys. autora)

Wzrostowi dobrobytu mieszkańców sprzyjało stosowanie nowszych technik i odejście od koczowniczego trybu życia. Osiedłość sprzyjała lepszemu niż pierwotnie wykorzystywaniu plodów przyrody i surowców. Dzięki stosowaniu nowych, postępowych, sukcesywnie unowocześnianych metod uprawiania ziemi, przetwarzania roślin, przechowywania zapasów, przetwórstwa surowców na wyroby ceramiczne, krzemienne i obróbce kamienia w celach użytkowych wzrastała zamożność mieszkańców, rozwijała się kultura techniczna i obyczajowa.

Gród Rzeszów, prawdopodobnie od polskiego imienia Rzech zwany, usytuował się na lewym wzniesieniu brzegu rzeki Wi-

słok, której koryto z każdym wiekiem zmieniło swoje położenie.

Skromne wieści wskazują, iż na obszarze położonym między rzekami Przyrwą, Wisłokiem i Przyporą już od 1340 roku tętniło kulturowe życie rzeszowian. W latach 1340-44 król Kazimierz Wielki po zwycięskiej wojnie odzyskał ziemie zachodniej Rusi Halicko-Włodzimierskiej i przyłączył je wraz z Przemyślem i Rzeszowem do obszaru wschodniej Polski. To zapoczątkowało stabilizację polityczną i rozwój gospodarczy regionu.

Pierwszą wzmianką odnoszącą się do formowania struktury miasta jest przywilej lokacyjny praw i obowiązków mieszczan i regularnej zabudowy, jaka obowiązywała w prawie niemiecko-magdeburskim – była to decyzja z roku 1354, a podjął ją król Kazimierz Wielki. Król docenił również odważnych mężów stanu, ponieważ dokumentem wydanym w Krakowie 19 I 1354 r. miasto wraz z rozległymi przyległościami ziemskimi darował zasłużonemu w wojnach rycerzowi i dyplomacie Janowi Pakosławicowi ze Stróżyca, który przyjął nazwisko Rzeszowski.

Podczas władania miastem przez ród Rzeszowskich, trwającego ponad 200 lat, bywały okresy wzrostu i upadku gospodarczego, spowodowanego pożarami wzniesionymi w czasie najazdów wojennych Wołochów i Tatarów. Budynki drewniane, kryte słomą i trzcina, często były podpalane, a pożary trudno było ugasić. Badacze historycznych budowli wskazują, iż karczmy budowano z drewna do końca XVIII w., a domy wiejskie i w małych miastach jeszcze dłużej i w takiej postaci przetrwały do naszych czasów.

Rzeszowscy dążyli do rozwoju miasta i stworzenia licznych powiązań kulturowo-gospodarczych na osi Kraków – Lwów.

Jan Rzeszowski (drugi syn Jana Pakosława) w 1411 r. został wikariuszem ge-



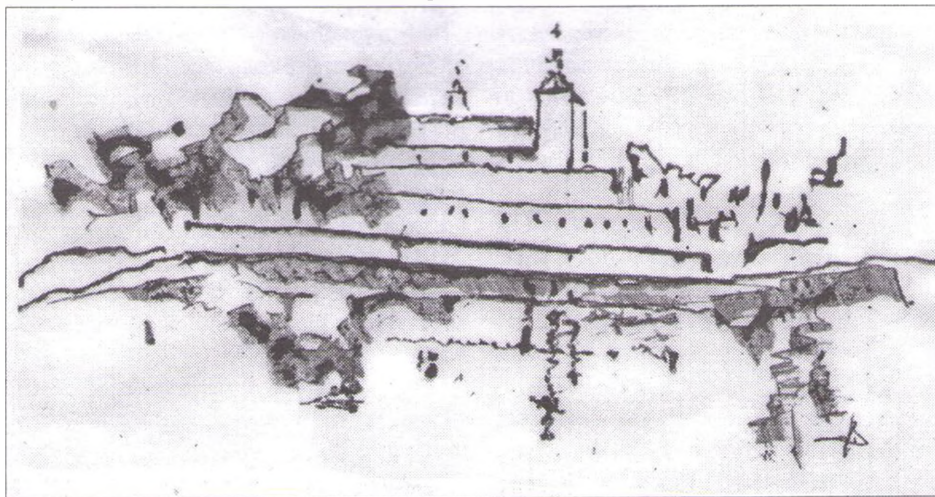
Bazylika Archikatedralna we Lwowie – katedra łacińska. Widok z Rynku, na którym stoi ratusz z 65-metrową wieżą zbudowaną w 1848 r. (rys. autora)

neralnym Kapituły Krakowskiej, a gdy uzyskał miano arcybiskupa halickiego, w 1414 r. przeniósł siedzibę arcybiskupstwa do Lwowa.

Król Władysław Warneńczyk w 1435 r. wyznaczył przez Rzeszów drogę handlową z Rusi do Krakowa. Wisłok stał się rzeką żeglugi na osi Warszawa – Toruń – Gdańsk.

Pamiętki wskazują na ważkie decyzje przedstawicieli rodu Rzeszowskich: w miejscie kościoła parafialnego (1363 r.) wybudowanie kościoła farnego 1390 r., kościoła na Staromieściu, który spłonął w 1458 r., a kolejny, wybudowany w 1525 r., zniszczył pożar w 1624 r. Murowany kościół w staromiejskiej parafii uroczyste był konsekrowany dopiero w 1745 r.

Władanie Rzeszowem i jego strefą powiatową składającą się z 14 wsi i 126 łanów ziemi w 1589 r. rozpoczął Mikołaj Spyttek Ligęza. Włość rzeszowska liczyła ok. 450 domów zamieszkałych przez 2300 mieszkańców.



Kościół oo. Bernardynów z murem obronnym, otoczony Jeziorem Bernardyńskim (rys. autora)



ARCHITEKTURA I HISTORIA BUDYNKÓW UNIWERSYTECKICH



Fasada z wejściem głównym – widok z al. Pod Kaszlanami (rys. autora)

Okres Ligęzy cechuje powstawanie cechów rzemieślniczych wyspecjalizowanych zawodów. Rozwijał się również handel wyrobami miejscowych rzemieślników. Powstawały składy ryb, win węgierskich itp. Ligęza budowała drewniane mosty na Wisłoku, Przybyszy, Mikoście i Strugu. Most drewniany na Strugu na pograniczu gminy Rzeszów i Tyczyna przetrwał do końca XX w. Most żelbetowy, który skrócił izochronę dojazdu i dojazdu z Budziwoja do Rzeszowa o ok. 30-60 minut, wybudowany został w 1997 r.

Obszar miasta z obecnym Rynkiem w XVI-XVII wieku otaczały szerokie rozlewiska wód, a środkiem komunikacyjnym, którym można było się dostać do miasta, były drewniane tratwy i łodzie.

Kupcy rzeszowscy poprzez liczne kontakty handlowe z Krakowem, Wrocławiem, Warszawą, Litwą, Mołdawią, Czechami i Węgrami wpływali na rozwój rzemiosła i przyczyniali się do budowania „światłości miasta”. „Złoty okres” swego rozkwitu Rzeszów zawdzięcza „suwerenowi” Mikołajowi Ligęzie.

Najważniejszą inicjatywą rodu Lubomirskich podczas ponad 200-letniego okresu władania miastem było powołanie Kolegium Pijarów – jednej z najbardziej postępujących w Polsce.

Wiek XVII zapoczątkował realizację budowli służących obronności miasta i rozwojowi oświaty.

Budowlą obronną służącą mieszkańcom miasta jako schronienie przed rzezią i jasyrem wojsk ze wschodu był kościół oo. Bernardynów, otoczony wysokim murem i jeziorem zw. Bernardyńskim.

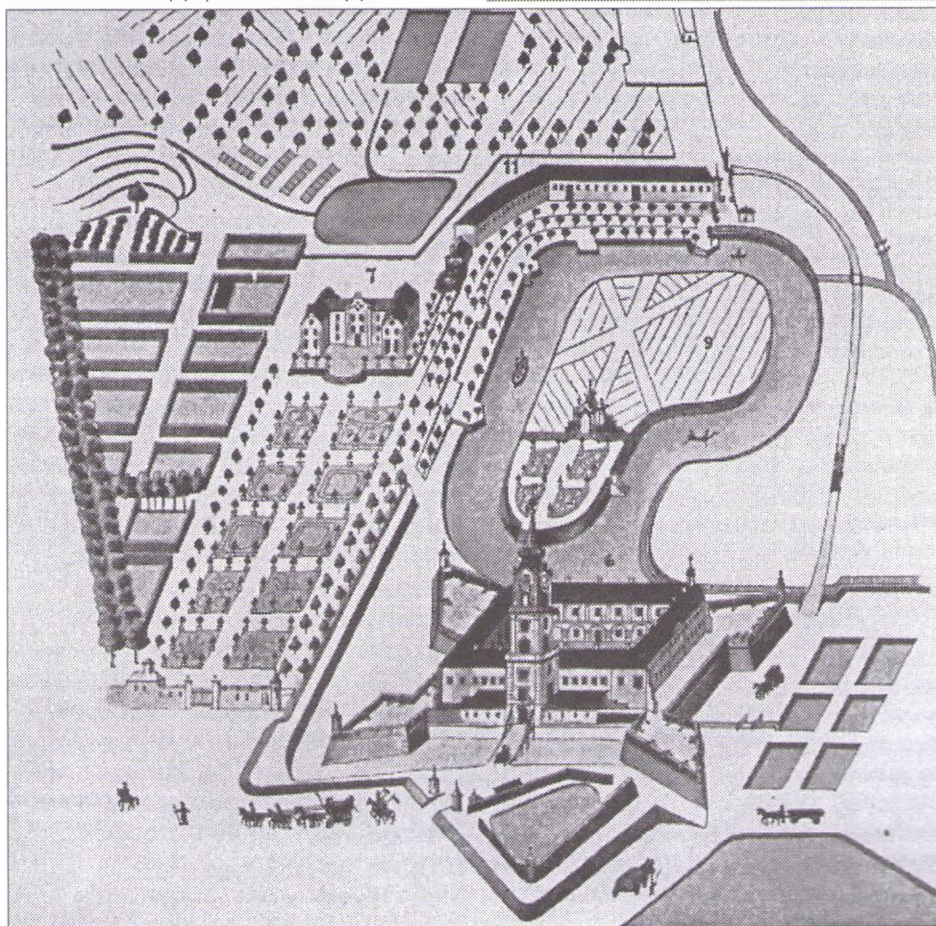
Zamek zbudowany ok. 1620 r. przez M. S. Ligęzę J. S. Lubomirski w połowie XVII w.

przekształcił w potężną fortecę obronną. Fortyfikacje zamku budowane od końca XVI w. do połowy XVII w. są przykładem architektury wypracowanej przez szkołę holenderską. Aktualna architektoniczna forma zamku powstała w wyniku jego przebudowy w 1902 r. Autorem projektu był Franciszek

Rzeszów – wycinek z planu Wiedemanna z 1762 r. z zamkiem Lubomirskich (6) i pałacem Letnim (7).

Skowron, a prace przebiegały pod nadzorem Hipolita Śliwińskiego – budowniczego ze Lwowa.

Dr nauk technicznych Stanisław Majka jest głównym projektantem Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Cegielińskiej i innych obiektów uniwersyteckich, znawcą architektury Rzeszowa.



EKSPRESJA AGRESJI W TWÓRCZOŚCI PLASTYCZNEJ 14-15-LETNICH CHŁOPCÓW

ANNA STELIGA-KOWALSKA

*Pokaż mi dzieło swoje,
a powiem ci, kim jesteś*

Leonardo Da Vinci

Rozpoczęcie nauki w gimnazjum jest dla każdego czternastolatka pewnym przełomem. Opuszcza swoich dawnych kolegów, szkołę, którą zna i pewnie lubi, by zacząć funkcjonować jako gimnazjalista w nowym środowisku, a zwłaszcza wśród nowych nauczycieli. Jacy będą: surowi, wymagający, wyrozumiali? – takie pytania dręczą tę młodzież. Jacy będą: aroganccy, chętni do współpracy? – takie pytania zaś zadają sobie nauczyciele przyszłych gimnazjalistów. „Dostają” oni bowiem w swoje ręce na wychowanie i kształcenie klasę – tę zbiorowość, której nie należy traktować jednolicie i masowo, ale całkowicie indywidualnie.

Jak więc znaleźć sposób, by w miarę szybko i miarodajnie poznać, co młodzież ta czuje i przeżywa? Jakie ma lęki i co ją denerwuje? Jednym z takich sposobów jest rysunek.

Twórczość plastyczna jest najpowszechniejszym zjawiskiem w spontanicznej i ekspresyjnej działalności dzieci i młodzieży. Ta wewnętrzna potrzeba wypowiedzenia się młodych ludzi dorównuje swą powszechnością zabawie i dlatego twórczość ta stała się przedmiotem zainteresowań badaczy wielu dyscyplin naukowych. Okazała się ona niewyczerpanym źródłem wiedzy o życiu psychicznym dziecka, a także specyficzną drogą kształcenia i wychowania.

Jednym z wielu problemów, z którymi musi się uporać każdy nauczyciel plastyki uczący starsze klasy szkoły podstawowej i gimnazjum, jest „otwarcie” ucznia na sprawy sztuki. Uczniowie w wieku 14-15 lat niechętnie wykonują prace plastyczne. Podstawową tego przyczyną jest nadmierny krytycyzm wobec własnych umiejętności i sprawności manualnej.

Można stwierdzić, że świat zewnętrzny, który jest coraz intensywniej przez ucznia dostrzegany, oraz bogactwo jego świata wewnętrznego onieśmiewają go i w pewnym sensie zablokują jego wyobraźnię. Pokonanie nadmiernego krytycyzmu i odblokowanie wyobraźni jest niezwykle ważne, ponieważ warunkuje skuteczność działań dydaktycznych, a także nawrót za-

interesowania sztuką i własną ekspresją plastyczną.

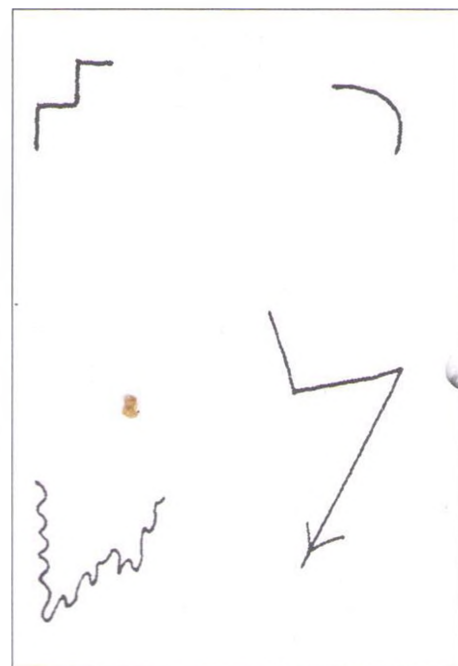
Rysunki są jednym ze sposobów ukazania przez człowieka wielu swoich przeżyć, stanów psychicznych czy emocji, a wśród nich także postaw tzw. „od ludzi”, tj. lęku czy agresji.

Badania, które przeprowadziłam, mają istotne znaczenie w pracy nauczycieli sztuki. Interesował mnie wiek 14-15 lat, a więc (obecnie) pierwsze klasy gimnazjum, gdy następuje kryzys w twórczości plastycznej. W tych latach życia trwa tzw. fizjoplastyka, tj. tendencja idąca w kierunku realistycznego przekazu poznawczych informacji. Młodzież rezygnuje z wypowiedzi plastycznych opartych na wyobraźni. Wypowiedź plastyczna często przestaje być w tym okresie ekspresją osobowości, a wytwory plastyczne nie informują o wewnętrznych stanach psychicznych autorów, są tylko notatką na temat obserwowanych rzeczy i zjawisk. Jednocześnie w okresie tym wzrasta agresywność młodzieży. Agresja zaś, jej siła, częstość występowania, rodzaj manifestowanych zachowań zależą od zadatków wrodzonych, aktywności własnej, wpływów środowiska i od wychowania. Niestety, ekspresja agresji w twórczości plastycznej młodzieży, a zwłaszcza chłopców 14-15-letnich, nie została jeszcze dostatecznie zbadana. A badania takie wydają się interesujące z punktu widzenia teorii i praktyki wychowawczej. Badaniu poddałam związek pomiędzy aprobatą agresji, agresją kontrolowaną społecznie, poczuciem winy za agresję, kontrolą zachowań agresywnych a agresją tej młodzieży ocenianą przez rysunki. W badaniach wzięło udział 40 chłopców w wieku 14 i 15 lat. Byli to uczniowie losowo wybrani spośród wszystkich klas VII i VIII jednej z rzeszowskich szkół podstawowych w 1998 roku.

W badaniu posłużyłam się Wielowymiarowym Inwentarzem Agresji Interpersonalnej Chłopców (WIAICh) w adaptacji Marka Ignaczaka według Dana Olweusa oraz techniką własną Niedokończonych Układów Kompozycyjnych. Inwentarz badał aprobatę agresji w zachowaniu i postawach, agresję kontrolowaną społecznie, poczucie winy za agresję, zaś NUK to cztery kompozycje, które badani dowolnie

Rysunek 1

Wzór karty testu Niedokończonych Układów Kompozycyjnych



dokończali, posługując się podstawowym alfabetem plastycznym.

NUK to technika własna stworzona po to, by ocenić w rysunkach stopień agresywności badanych. Ostateczna postać NUK-u była podyktowana kilkoma przyczynami, tj. wiekiem badanych, a co za tym idzie – zahamowaniem w działalności plastycznej i z tego też powodu zadanie badanym większych prac plastycznych w określonej technice malarskiej i na określony opisowy temat miałyby się z celem badań.

Każdy badany dostał kartę testu z czterema niedokończonymi kompozycjami, które miał w dowolny sposób (związany np. ze skojarzeniem kształtu) dokończyć (rys. 1.).

Następnie prace te obejrzało i oceniło trzech kompetentnych sędziów, którzy zostali losowo wybrani spośród studentów wychowania plastycznego WSP. Otrzymali oni skalę punktową (0-2 – wyniki niskie; 3-5 – wyniki przeciętne; 6-8 – wyniki wysokie), według której oceniali każdy z dokończonych rysunków, określając przedstawiony na nim stopień agresji.

Kolejną czynnością polegała na obliczeniu średniej ocen wszystkich sędziów z poszczególnych rysunków,

a następnie średniej dla czterech rysunków każdego badanego.

Z badań inwentarzem WIAICh wynika, że 1/3 ogółu badanych aprobejuje, a co za tym idzie – przejawia agresję w stopniu wysokim i bardzo wysokim. Z kolei badani charakteryzują się przeciętnym poziomem agresji kontrolowanej społecznie. Ponad połowa (55%) badanych chłopców ma zaniżoną samoakceptację, nie wykazują oni także emocji kontrolnych wobec agresji i postaw alternatywnych wobec niej. Aż 67,5% ogółu badanych nie kontroluje przejawów własnej agresywności, nie potrafi zapanować nad agresywnymi impulsami i zahamować własnej wrogości aktywności.

Wyniki rysunków przedstawiają tabele 1–4, które ukazują, że badana grupa jest dość zróżnicowana.

Rysunek 1. przez ponad połowę (52,5%) ogółu badanych chłopców został dokończony nieagresywnie. Przedstawiał: schody, podium, samochód, rzadziej: krzyż, abstrakcyjne układy kompozycyjne.

W rysunku 2. sędziowska punktacja uległa rozłożeniu: 37,5% uzyskało wyniki niskie, a 35% – wysokie. W pracach pojawiły się: koło, twarz, symbol anarchii, zwierzę, człowiek, żarówka, słońce, bomba.

55% ogółu badanych osiągnęło wyniki przeciętne w dokończeniu rysunku 3. i 30% – wysokie. Rysunki to: abstrakcje, choinka, duch, ludzkie twarze, flaga, marchewka.

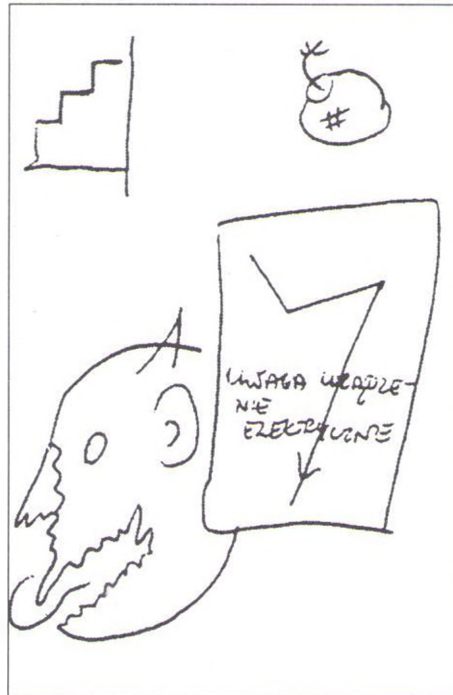
U ponad połowy badanych (52,5%), u 21 chłopców, rysunek 4. został oceniony jako przedstawiający agresję i osiągnął wyniki wysokie. Dokończenie to: piorun, znak urządzenia elektrycznego, twarz, wąż, grzybek, kordka.

Obok przykłady takich prac (rysunki 2. i 3.).

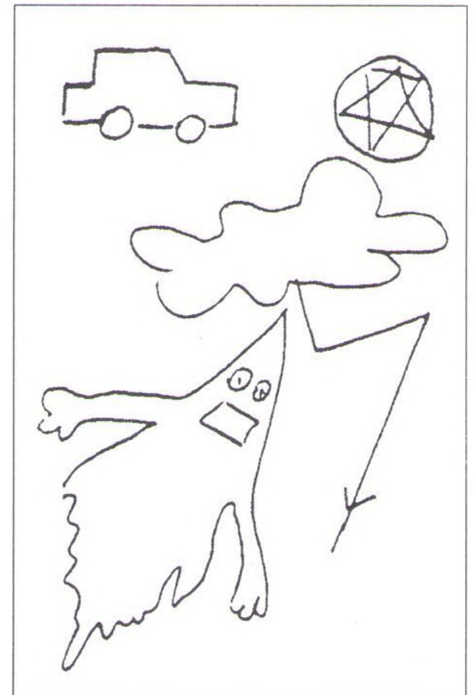
Jak wskazują zaprezentowane wyniki badań, istnieje u badanych chłopców zależność pomiędzy poziomem agresji i kontrolą zachowań agresywnych a jej ekspresją plastyczną. Jest ona jednak tylko umiarkowana lub niska, co nie pozwala na określenie jej jako przeważającej, dominującej, czyli istniejącej w każdym przypadku.

Dlatego też na lekcjach plastyki oprócz integrowania wiedzy niezwykle ważny jest również rzadko dostrzegany problem integrowania osobowości ucznia, świadomość jego indywidualnych cech, inności, możliwości.

Rysunek 2



Rysunek 3



Złożyć trzeba, że podstawowymi wymaganiem, którymi powinien się kierować nauczyciel przy planowaniu działań plastycznych z uczniami, są:

1. Branie pod uwagę cech psychofizycznych młodzieży i jej możliwości (zablowana wyobraźnia, nadmierny krytycyzm w stosunku do własnych umiejętności, bogate życie wewnętrzne, duża wiedza i sprawność intelektualna itp.).

2. Stworzenie uczniom okazji do realizacji własnych pomysłów i rozwiązań, stosowania własnych technik (m.in. nauczanie problemowe).

3. Kształcenie i wychowanie za pośrednictwem zarówno ekspresji twórczej, jak i aktywnej percepcji (tj. włączenie plastyki do różnych zjawisk sztuki i kultury itp.).

Być może wymienione założenia nauczania plastyki w szkole mogłyby spełnić funkcję terapeutyczną w stosunku do niektórych przejawów agresywności u dorastającej młodzieży.

Mgr Anna Steliga-Kowalska jest pracownikiem Zakładu Grafiki i Teorii Wychowania Plastycznego Instytutu Sztuk Pięknych UR.

Tabela 1
Poziom agresji ujawnionej u badanych chłopców w rysunku 1.

Rysunek nr	Skala punktowa	Kategorie opisowe skali punktowej	Chłopcy	
			n	%
1	8-6	wyniki wysokie	3	7,50
	5-3	wyniki przeciętne	16	40,00
	2-0	wyniki niskie	21	52,50
RAZEM			40	100,00

Tabela 2
Poziom agresji ujawnionej u badanych chłopców w rysunku 2.

Rysunek nr	Skala punktowa	Kategorie opisowe skali punktowej	Chłopcy	
			n	%
2	8-6	wyniki wysokie	14	35,00
	5-3	wyniki przeciętne	11	27,50
	2-0	wyniki niskie	15	37,50
RAZEM			40	100,00

Tabela 3
Poziom agresji ujawnionej u badanych chłopców w rysunku 3.

Rysunek nr	Skala punktowa	Kategorie opisowe skali punktowej	Chłopcy	
			n	%
3	8-6	wyniki wysokie	12	30,00
	5-3	wyniki przeciętne	22	55,00
	2-0	wyniki niskie	6	15,00
RAZEM			40	100,00

Tabela 4
Poziom agresji ujawnionej u badanych chłopców w rysunku 4.

Rysunek nr	Skala punktowa	Kategorie opisowe skali punktowej	Chłopcy	
			n	%
4	8-6	wyniki wysokie	21	52,50
	5-3	wyniki przeciętne	16	40,00
	2-0	wyniki niskie	3	7,50
RAZEM			40	100,00

STRONY STUDENCKIE

NOWY SAMORZĄD STUDENCKI

ROZMAWIAŁ K. KUBALA

W skład nowego Zarządu Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego wchodzi: przewodniczący – Jakub Stefański (IV r. ped.), zastępca – Krzysztof Bocheński (IV r. ekon.), zastępca – Paweł Stawarz (IV r. ped.) oraz Tomasz Pado (V r. prawa). Swoją reprezentację w Zarządzie mają więc wszystkie uczelnie, które weszły w skład Uniwersytetu Rzeszowskiego, proporcjonalnie do liczebności ich studentów.

– Czy już się poznaliście wystarczająco i Wasza współpraca układa się dobrze?

– Współpracujemy razem już ponad miesiąc, załatwiając główne sprawy, konieczne dla normalnego funkcjonowania Rady. Najważniejszą sprawą jest zorganizowanie pomieszczenia, gdzie moglibyśmy pracować i zbierać się, zarówno przy al. Rejtana, jak i w akademikach przy ul. Cichej. Tu zajmujemy na razie pomieszczenie po byłym radiu „Feniks”, to nie jest jednak stałe pomieszczenie, bo zastanawiamy się nad reaktywowaniem tego radia. Wówczas sami zostaniemy zupełnie bez pomieszczenia.

– Wcześniej studenci dysponowali pokojami w „Przewiązce”. Co się z nimi stało?

– Rzeczywiście, pokoje 6 i 7 „Przewiązce” były wcześniej do naszej dyspozycji, ale obecnie zajmuje je klub studencki. Chcemy, by dalej był tam Zarząd; na czas remontu pomieszczeń „Feniksa” dostaniemy tam klucz ... wołałbym o tym na razie za bardzo nie mówić. Nie narzekamy, bo jest to zwykły samorząd uniwersytetu, a nie urząd marszałkowski. Byleby było jakiegokolwiek pomieszczenie.

– A jak w budynku głównym przy Rejtana, czy już coś zostało załatwione?

– Tam pomieszczenia otrzymała Rada Wydziału.

– Czy nie możecie się jakoś podzielić?

– Będziemy rozmawiać na ten temat.

– Jakie macie plany działalności na najbliższy okres?

– Przede wszystkim zajmujemy się teraz regulaminami domów studenckich i świadczeń pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych, chcemy stworzyć regulamin samorządu studenckiego, powołać senat studencki Uniwersytetu Rzeszowskiego. To chcemy zrobić w najbliższym czasie.

– Co zrobicie w sprawie obciążenia zniżek studenckich na przejazdy?

– Chcemy jak najbardziej się w to zaangażować, już rozmawialiśmy na ten temat z NZS i będą następne pikiety, chociaż nie wiem, czy wyjdziemy znowu na ulice, ale

przede wszystkim będziemy zbierać podpisy pod protestem w tej sprawie.

– Czy przewidujecie również jakieś inne, mniej spektakularne akcje?

– Myślmy o otwarciu kawiarenki internetowej w domu studenckim dla wszystkich studentów, która byłaby bezpłatna. Chcemy także zorganizować już na wiosnę dla wszystkich studentów pierwszy Rajd Uniwersytecki w Bieszczadach. Myślmy o którejś ze stanic ZHP, ale to jeszcze nie zostało do końca ustalone, dopiero rozmawiamy na ten temat.

– Zapraszam zatem do przekazania raportu z „historycznego”, pierwszego na Uniwersytecie rajdu do naszej „Gazety”.

– Od samorządu wyszedł projekt wydawania własnej gazetki. Nie wiem, czy to będzie miesięcznik, tygodnik, czy też byśmy się włączyli do wydawania „Gazety Uniwersyteckiej”. Zgłosiło się już do mnie kilka osób, które chcą tworzyć gazetę i zdobywać szlify dziennikarskie.

– Zapraszam zatem do współredagowania. Każdy dobry i ciekawy tekst chętnie zamieścimy – to przecież pismo „pracowników i studentów UR”. A jeśli mówimy o Internecie, czy macie już swoją stronę w witrynie uniwersyteckiej?

– Chcemy oczywiście mieć i już nawiązaliśmy współpracę ze Studenckim Kołem Naukowym Technologii Informatycznych i najprawdopodobniej w krótkim czasie ona się pojawi. Ale lepiej nie mówmy o datach, bo nie chcę składać obietnic, z których byśmy się nie wywiązali.

– Powróćmy jednak do Waszych zamierzeń. Co jeszcze macie w planach?

– Wrócę do sprawy radia „Feniks”. Mimo dużych kosztów związanych z odnowieniem sprzętu w studio i zakupu nowych głośników do pokoi chcemy je reaktywować, choć już w innej formule, bo koszty opłat praw autorskich są tak wysokie, że nie byłoby studentów i Uczelni na nie stać. Sądzymy, iż będzie to radio o charakterze informacyjnym. Poza rajdem chcemy organizować majówki pod akademikami i już rozmawiamy na temat „Juwenaliów”.

– Czy już udało się Wam nawiązać współpracę z samorządem drugiej wielkiej uczelni rzeszowskiej, jaką jest Politechnika?

– Najprawdopodobniej „Juwenalia” odbędą się dla wszystkich studentów Rzeszowa pod patronatem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jeśli wypała pomysł i dopiszą sponsorzy, wywiązując się ze wstępnie podjętych zobowiązań, to jesteśmy w stanie zrobić to sami. Największym pro-

blemem jest brak pieniędzy na działalność – rozmawiamy z potencjalnymi darczyńcami i nawiązujemy kontakty z Urzędem Miasta. Jesteśmy optymistami i liczymy, że wszystko będzie w porządku.

– Wszyscy jesteście już na IV i V roku studiów. Czy widać jakichś młodszych społeczników-samorządowców jako Waszych następców?

– Przewodniczącym Samorządu Wydziału Pedagogicznego jest na przykład student pierwszego roku, więc nie boimy się absolutnie o brak następców.

– Czy macie już swoje specjalizacje w Radzie i podzieliście między sobą zakresy czynności?

– Właśnie teraz powołujemy w Samorządzie komisje oraz dzielimy się pracą. Za wcześniej jednak mówić o szczegółach, bo dopiero dyskutujemy i proponujemy ludziom zajęcia się konkretnymi sprawami, którzy chcą się zająć, które najlepiej „czują”.

– Gdzie Was można spotkać i w jakich godzinach?

– Codziennie wieczorem spotykamy się w pokoju po byłym radiu „Feniks”, a od nowego semestru, w czasie remontu, w p. 7 w „Przewiązce”. Można nas spotkać od poniedziałku do czwartku oficjalnie w godz. od 18⁰⁰ do 19⁰⁰, ale prawie zawsze jesteśmy od 17⁰⁰ aż do ok. 22⁰⁰.

UNIwersytet Rzeszowski ORGANIZUJE CYKL WYKŁADÓW OTWARTYCH DLA SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ I MIESZKAŃCÓW RZESZOWA

11 MARCA (poniedziałek) 2002 r. godz. 17⁰⁰
dr hab. Andrzej Kwolek, prof. UR: **Udar mózgu. Profilaktyka, leczenie, rehabilitacja**

18 MARCA (poniedziałek) 2002 r. godz. 17⁰⁰
dr hab. Jan Łukasiewicz, prof. UR: **Państwa prawa. Geneza, założenia, rzeczywistość**

25 MARCA (poniedziałek) 2002 r. godz. 17⁰⁰
prof. dr hab. Czesław Klak: **Stanisław Pigoń. Trzydziestolecie ostatnie**

8 KWIECIEŃ (poniedziałek) 2002 r. godz. 17⁰⁰
dr hab. Leszek Woźniak: **Ochrona środowiska a zdrowie. Przyszłość ochrony środowiska w Polsce**

15 KWIECIEŃ (poniedziałek) 2002 r. godz. 17⁰⁰
prof. dr hab. Piotr Żbikowski: **„Uparte trwanie polskości”**

22 KWIECIEŃ (poniedziałek) 2002 r. godz. 17⁰⁰
dr hab. Waldemar Furmanek, prof. UR: **Uniwersytet wobec wyzwania społeczeństwa informacyjnego**

6 MAJA (poniedziałek) 2002 r. godz. 17⁰⁰
dr hab. Aleksander Bobka, prof. UR: **Spór o istnienie współczesnego człowieka**

Wykłady odbywać się będą w auli uniwersyteckiej, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów, ul. Rejtana 16c (bud. G).

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

MOIM „MAZOWSZEM” JEST „RESOVIA SALTANS”

ROZMAWIAŁ K. KUBALA

Po wspaniałym koncercie karnawałowym, jaki dał nasz zespół artystyczny „Resovia Saltans”, zapytałem Romulada Kalinowskiego, kierownika zespołu, o kilka spraw związanych z jego pracą i działalnością. W miłej i serdecznej atmosferze, przy udziale kapelmistrza, chórmistrza i młodych członków zespołu, przeglądając zdjęcia i słuchając pasjonujących opowieści, nie zauważyliśmy, jak szybko upłynął czas. Jeśli nie widzieliście jeszcze występów, żałujcie. Niech te zdjęcia i tekst zmobilizują naszych Czytelników do skorzystania z najbliższej okazji. Poza tym, tak mało wiemy o sukcesach, jakie odnosi w świecie „Resovia”.

Jak powstał zespół i kto przyczynił się do jego narodzin?

– Nasz zespół powstał w 1975 r. Pamiętam to dokładnie, ponieważ zostałem studentem w 1974 roku. Wtedy właśnie rozpoczęła się bardzo głośna ogólnouczelniana akcja, zainicjowana przez niezjącego już mgra Olgierda Pietrka, wieloletniego kierownika Studium Języków Obcych, postać znaną w WSP i zasłużoną dla Uczelni – człowieka wielkiego formatu. Byłem z nim przez wiele lat blisko związany, bo to właśnie on wspólnie z ówczesnym dyrektorem administracyjnym mgr. J. Czarnoszem byli inicjatorami powstania zespołu. To oni powołali na Uczelni Zespół Pieśni i Tańca, jeszcze bez nazwy. Uczelnia była wtedy o wiele mniejsza, było też mniej studentów i kadry dydaktycznej, stąd budowanie zespołu polegało na tym, że próbowano wyłowić na wszystkich kierunkach i latach osoby o uzdolnieniach artystycznych po to, aby jak najszybciej „postawić na nogi” zespół. Zatrudniono wtedy bardzo znaną w Polsce choreograf panią Bożenę Niżańską. Zaistniała ona już wcześniej jako kierownik artystyczny i choreograf kilku znanych zespołów, m.in. Zespołu Pieśni i Tańca WDK w Rzeszowie „Bandoska”; reżyserowała też wcześniej wielkie imprezy, w tym Centralne Dożynki.

– A jak Pan znalazł się w zespole?

– Trafiłem do tego zespołu, bo miałem już kilkuletnie przygotowanie taneczne – tańczyłem pod dobrą opieką jeszcze w szkole średniej i skończyłem przed studiami dwuletnie Studium Kulturalno-Oświatowe z choreografią. Moją nauczycielką była znakomita choreograf, Rosjanka, Maria Dymitrow. Bardzo szybko więc trafiłem do zespołu i znalazłem się w jego samorządzie. Byli to ludzie o dużym już przygotowaniu i stażu taneczno-muzycznym. Pamiętam np. Marylę Mazek z Lublina, która uzupełniała studia magisterskie

i miała wówczas dwunastoletni staż w Zespole Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej, znakomitym zespole o profesjonalnym poziomie. Dzięki temu proces budowania zespołu był szybki i w ciągu zaledwie pół roku B. Niżańska „postawiła” program. Grupka, która ciężką pracą szybko osiągnęła bardzo wiele, to właśnie nasze początki.

– Co było powodem, że młoda uczelnia, jaką była wtedy WSP, ambitnie wzięła na siebie tak złożone zadanie?

– W tamtych latach był wielki trend powoływania w ośrodkach akademickich zespołów pieśni i tańca, zespołów, których tworzywem była nasza narodowa kultura, a w repertuarze miały tańce polskie. Sławne były „Słowianki” na UJ, zespół Akademii Górniczo-Hutniczej, zespół UMCS prowadzony przez p. Leszczyńskiego i wiele zespołów o dużym stażu. Również w Rzeszowie istniał, utworzony także z inicjatywy J. Czarnosza i O. Pietrka, zespół wcześniejszej WSI, a obecnej Politechniki Rzeszowskiej – „Połoniny”.

Rektorem Uczelni był wtedy obecny profesor Daniel Markowski, wielki sympatyk zespołu, i do dziś jesteśmy mu za pomoc i wspieranie niezmiernie wdzięczni. Trzeba również koniecznie wspomnieć o roli wieloletniego dziekana i prorektora doc. Stefana Reczka, który jest twórcą nazwy zespołu, mimo że włączył się w sprawy zespołu trochę później. W WSP ogłoszono wówczas wielki plebiscyt na nazwę dla nas. Docent zaproponował łaciński zwrot z argumentacją, że „Rzeszów Tańczący” – po łacinie „Resovia Saltans” – to znakomita nazwa na wszystkie wyjazdy zagraniczne. Później w uznaniu zasług doc. S. Reczek został zaproszony na, jak się okazało, jeden z najpiękniejszych wyjazdów „Resovii Saltans” w całej naszej karierze – wyjazd na Maltę w 1977 r., gdzie reprezentował podczas tournée władze naszej uczelni.

– Czy można coś więcej usłyszeć o tej legendarnej trasie, o której długo opowiadało się na Uczelni?

– Po raz pierwszy w dziejach grupa artystyczna z Polski wystąpiła na Maltcie. Był to wyjazd możliwy dzięki kontaktowi na szczeblu rządowym, a dużą rolę w jego nawiązaniu miał nasz obecny prof. M. Radchoński, który przez swoje prywatne kontakty bardzo pomógł w organizacji wyjazdu. Na Maltcie zespół zrobił znakomite wrażenie, nic dziwnego – mieliśmy bowiem wcześniej miesięczne zgrupowanie kondycyjne z B. Niżańską i byliśmy wręcz profesjonalnie przygotowani. Zaprezentowaliśmy wiele koncertów, byliśmy zaproszeni przez ówczesną premier

OBCENE KIEROWNICTWO ZESPOŁU

Kierownik artystyczny i choreograf
mgr Romulad Kalinowski

Współpraca choreograficzna
mgr Witold Kopa
mgr Ryszard Kapica

Chórmistrz
mgr Sławomir Gołąb

Kapelmistrz
adiunkt Instytutu Muzyki UR
Paweł Paluch

Instruktorzy prowadzący
grupy początkujące
mgr Barbara Jarosz
mgr Barbara Grabowska

kraju, a mieszkaliśmy w willi brata b. premiera Mintofa. Wszystko to wydarzyło się dwa lata po powstaniu zespołu, a więc na samym początku naszej drogi. Wcześniej była w ministerstwie poważna debata, czy w ogóle wydelegować nas na tak poważny wyjazd, tam, gdzie jeszcze nie było żadnej grupy artystycznej z Polski. Nasz wyjazd okazał się ogromnym sukcesem i zainicjował zaproszenia dla wielu innych polskich zespołów. W maju na Maltcie było wielkie święto, na podobieństwo karnawału w Rio, choć w mniejszej skali, związane z rozpoczęciem sezonu turystycznego, i my stanowiliśmy jego największą, egzotyczną atrakcję, bo większość stanowiły grupy z basenu Morza Śródziemnego, które jeździły tam od dawna.

– Jak dalej potoczyły się Wasze losy?

– Po Maltcie zespół zaczął w naturalny sposób dojrzewać; w 1978 roku zostaliśmy częścią Studium Wychowania Fizycznego. Wcześniej zespół istniał na zasadzie pracy entuzjastów przy ZSP, ale nie był umocowany w strukturze Uczelni. Po to, aby mógł rozwijać się dalej, staliśmy się „sportową sekcją artystyczną”. Wtedy do zespołu dołączył Ryszard Kapica, absolwent AWF, który jest z nami do dnia dzisiejszego. W Studium WF pod kierownictwem Kazimierza Obodyńskiego bardzo dobrze nam się zawsze pracowało, mieliśmy ciągle ogrom-

NASZ ZESPÓŁ FLAGOWY – „RESOVIA SALTANS”

WYJAZDY ZESPOŁU PIĘŚNI I TAŃCA „RESOVIA SALTANS”

- 1977 Malta, Węgry
- 1978 Niemcy, Czechosłowacja
- 1979 Francja
- 1980 Niemcy (Hamburg)
- 1981 Niemcy (Hamburg)
- 1983 Turcja (Światowy Festiwal Studenckich Zespołów Folklorystycznych w Efezie – pierwsza nagroda), Austria, Francja, Niemcy, ZSRR
- 1984 Kanada
- 1985 Austria, Niemcy
- 1986 Francja, Anglia, Irlandia, Niemcy, Ukraina
- 1987 Bułgaria, Niemcy
- 1988 Turcja
- 1989 Austria, Belgia, Niemcy
- 1990 Austria, Grecja, Francja, Ukraina
- 1991 Francja, Niemcy, Czechy
- 1992 Francja, Holandia
- 1993 Austria, Niemcy, Włochy
- 1996 Francja
- 1997 Niemcy, Francja
- 1998 Turcja
- 1999 Niemcy
- 2000 Francja
- 2001 Turcja, Niemcy
- 2002 (zaproszenia) Brazylia, Austria

na przychylność i mogliśmy realizować się artystycznie.

W 1978 r. skończyłem studia i otrzymałem propozycję pracy w zespole, i od tego czasu zajmuję się, wspólnie z R. Kapicą, „Resovią” zawodowo. Grupą muzyczną kierował kapelmistrz Marian Mosior, a na chórmistrza ściągnęliśmy, jak się okazało na wiele lat, Ludwika Sowińskiego. Tak wyglądał pierwszy skład kadry. Wtedy też, dzięki bardzo dużemu zaangażowaniu O. Pietrka, nawiązaliśmy znakomite kontakty z Towarzystwem Polsko-Niemieckim w RFN. To stąd wzięły się słynne wieloletnie kontakty nie tylko zespołu, ale i miasta Rzeszowa z Gerdem Hoffmanem, obecnym szefem Towarzystwa, który stał się naszą opatrnościową postacią. Zespół był wielokrotnie zapraszany do Hamburga w latach 1978-79, gdzie „Resovia” zdobyła sobie ogromną popularność i ma tam swoich fanów do dnia dzisiejszego. G. Hoffman zapytany kiedyś w rozmowie z dziennikarzem, dlaczego mając takie możliwości i środki, nie zaprasza do Hamburga na

Dni Kultury Polskiej „Polska Jesień” (odbywające się na przełomie września i października) zespołu „Mazowsze”, odpowiedział bardzo pięknie – sam byłem tego świadkiem: **Po co mi „Mazowsze”, skoro moim „Mazowszem” jest „Resovia Saltans”.** Całą swą działalność kulturalno-artystyczną w tej dziedzinie realizuje za naszym pośrednictwem.

– *Co wnosicie do tej współpracy poza występami i reprezentowaniem polskiej kultury?*

– My, ze swojej strony, staraliśmy się G. Hoffmanowi rewanżować w ten sposób, że inicjowaliśmy podejmowanie grup młodzieży niemieckiej w Polsce. To były pierwsze wizyty niemieckich grup folklorystycznych – np. zespołu „Zugvogel”, który kulturuje niemieckie tradycje ludowe. Trudno tu mówić o profesjonalizmie i widowiskowości, ale nie to jest najważniejsze, są to pasjonaci w różnym wieku i wkładają serce w to, co robią. Zaprosiliśmy ich do Polski w trudnych latach osiemdziesiątych, dzięki ogromnej przychylności wszystkich wysokich władz Uczelni. Był to dla nich wyjazd egzotyczny i w sensie poznawczym niezapomniany – nie doszedłby nigdy do skutku bez nawiązanych kontaktów ze wspólnych występów.

– *Mówimy tu wiele o przychylności władz Uczelni. W czym się ona przejawiała?*

– Mówiąc o przychylności, muszę wymienić rektorów b. WSP: D. Markowskiego, J. Lipca, M. Bobrana, K. Z. Sowę i przede wszystkim W. Bonusiaka, na których pomoc zawsze mogliśmy liczyć. To m.in. spowodowało, iż kontakty zagraniczne „Resovii Saltans” mogły się szybko rozwijać, a poziom artystyczny, jaki osiągnęliśmy, dawał możliwości aspirowania do bardzo prestiżowych wyjazdów na znaczące festiwale.

– *A jak, poza kontaktami osobistymi, kwalifikujecie się na te wyjazdy?*

– Od wielu lat nasz zespół jest członkiem światowej organizacji CIOFF (Międzynarodowa Rada Stowarzyszeń Folklorystycznych Festiwali i Sztuki Ludowej), która posiada swoją sekcję w Polsce. Organizacja ta popularyzuje kulturę różnych narodów poprzez urządzenie i wspomaganie festiwali folklorystycznych, na które zapraszane są zespoły o wysokim poziomie artystycznym, mogące reprezentować swój kraj. Festiwale pod auspicjami CIOFF są najlepiej zorganizowanymi, mają „gwarancję jakości”, zabezpieczenie finansowe i rzetelne zaplecze organizacyjne. Dlatego zespoły, które mają określony poziom – są członkami CIOF. To pozwoliło nam na uczestniczenie w kilku bardzo ważnych i cennych wyjazdach. Dzięki polskiej sekcji CIOFF i Ministerstwa Kultury byliśmy na cudownym wyjeździe w 1984 r. w Dramondville w Kanadzie, gdzie odbywa się wspólny Festiwal Folklorystyczny. Wy-

graliśmy wtedy rywalizację z zespołami starszymi i bardziej utytułowanymi. A trzeba koniecznie powiedzieć, że na festiwalach CIOFF występuje zawsze tylko jedna grupa jako reprezentant danego kraju. CIOFF ma swoją Radę Artystyczną, która weryfikuje programy zespołów z „pierwszego koszyka” po to, by zespoły z Polski były ciągle zapraszane z racji umiejętności i atrakcyjności występów. Organizatorzy muszą być zadowoleni z tych, których zapraszają, gdyż słabszy zespół mógłby „spalić festiwal” i następnie nie otrzymaliby zaproszeń, a są to komercyjne festiwale, o dużej widowni i wysokim poziomie, zawsze w świetnej obsadzie.

Byliśmy też na południu Anglii, w uroczym Sidmas, na podobnym, świetnie zorganizowanym festiwalu CIOFF, połączonym z wyjazdem do Dublina w Irlandii. Odbyliśmy wiele bardzo fascynujących wyjazdów, w tamtych czasach niezwykle atrakcyjny dla nas, nie będę ukrywał, że również finansowo. Wyjazdy zagraniczne były dla nas ogromną motywacją, bo wiadomo, jak było z wyjazdami w tamtych latach, a nam zapewniano bezpłatny transport i diety w walutach, które stanowiły poważną kwotę. Tancerz, jakim wtedy byłem, otrzymujący dziennie 10 DM kieszonkowego, przywoził po miesiącu cztery krajowe pensje nauczycielskie. Był to czynnik, który niesłychanie mobilizował do pracy.

Od samego początku założyliśmy sobie wysoko poprzeczkę, jeśli chodzi o przygotowanie taneczne, techniczne, i wszyscy nowi członkowie zespołu musieli dorównywać występującym, co wymagało ogromnego nakładu pracy. Oprócz wykładów, zajęć, nauki i życia prywatnego studenci musieli wiele godzin tygodniowo spędzić na sali, ćwicząc, plus zgrupowania i trening kondycyjny, by ten poziom osiągnąć i utr-

– *A jak to wygląda obecnie, czy dalej opieracie się na entuzjastach i entuzjastmie?*

– Czasy się zmieniły, cały świat stoi przed nami otworem, wystarczy mieć w kieszeni paszport i trochę pieniędzy – a zespół dalej cieszy się popularnością, ma swoich zwolenników, którzy tę formę aktywności ruchowej i artystycznej chcą uprawiać. Proszę tylko porozmawiać z ludźmi obecnego pokolenia „Resovii”. Oni również muszą wylewać wiadra potu, by ten poziom techniczny zdobyć i utrzymać.

Choć dziś wyjazdy przestały być już atrakcją finansową, spełniają obecnie inną rolę – integracji w grupie. Studenci związani z zespołem mają niesłychanie silne związki ze sobą – o wiele silniejsze niż z własnym rokiem. Wiem o takich, którzy nie bardzo wiedzą, z kim są na roku, ale doskonale znają kolegów z zespołu, są zintegrowani, bardzo się przyjaźnią. Te same zaintereso-



NASZ ZESPÓŁ FLAGOWY – „RESOVIA SALTANS”



Wojewoda Kazimierz Surowiec odznacza Romualda Kalinowskiego.
Na pierwszym planie kapelmistrz Paweł Paluch.

wania powodują, że więzi są mocniejsze. Wchodzi też w grę sfera poznawcza. Dziś studenci z zespołu generalnie dopłacają do każdego wyjazdu, bo nikt nam już niczego nie funduje. W ciągu roku dajemy koncerty za pieniądze. Jesteśmy na tyle popularni, że zasobne firmy i instytucje, mając różne uroczystości, zapraszają nas i płacą. Pieniądze są przelewane na konto Uniwersytetu i na podstawie porozumienia z administracją wypracowane przez zespół środki są wykorzystywane na wyjazdy. Jako kierownik występuję też o dofinansowanie wyjazdów ze środków celowych z Ministerstwa Kultury, a niekiedy sami musimy się złożyć, bo wszystko to nie wystarcza. Czasem udaje się zawrzeć kontrakt za granicą – wówczas kontrahent zagraniczny refunduje nam szereg rzeczy. Np. wyjeżdżając do Niemiec, od przekroczenia granicy zapraszający biorą na siebie opłaty transportowe, co poważnie obniża koszty i pozwala wynająć dobry autokar.

Jeśli chodzi o majątek zespołu, to mamy garderobę bardzo bogatą, kostiumy i stroje kupione w początkowych latach istnienia zespołu. Nic nie mogliśmy dokupić ostatnio, bo dziś są to rzeczy niesłychanie drogie. Tylko bieliznę i obuwie, które się niszczy, musieliśmy zastępować nowymi.

społom szkolnym za niewielką odpłatnością. To sprawa przyszłości i przede wszystkim decyzji władz UR.

– *Czy współpracujecie jakoś z Festiwałem Zespołów Polonijnych, który odbędzie się również w tym roku?*

– Tak, oczywiście. Miałem przyjemność być reżyserem przedostatniego festiwalu. Od lat jestem związany z festiwalem, wykonując tam różne prace jako choreograf. Jeżeli tylko mam możliwość, to zawsze staram się pociągnąć za sobą zespół i „Resovia Saltans” miała już możliwość zaprezentowania się w koncercie krajów zamieszkania. Wystąpiliśmy w prologu i w finale z naszymi pięknymi tańcami. Jesteśmy na tym forum znani, często występujemy podczas koncertów towarzyszących festiwalowi. Dbamy o to, aby zespół promować i pokazywać. Ostatnio otrzymaliśmy propozycję wyjazdu do Brazylii. Nie chcę zapeszyć, ale mamy już oficjalne zaproszenie z rekomendacji CIOFF na występy od 2 do 27 sierpnia na trzech bardzo znaczących festiwalach, w których wcześniej uczestniczyły znane zespoły z Polski. Mamy nadzieję silnie zaznaczyć tam swoją obecność. Nasz udział w tych światowej rangi festiwalach wynika z naszej popularności w kręgach polonijnych, zdobytej podczas festiwalu rzeszowskiego i innych. Jesteśmy tam

Wszystko to stanowi majątek Uczelni, do tego doszły kostiumy i wyposażenie Teatru Tańca „Wisłok”, który istniał 20 lat w b. filii UMCS, a po odejściu szefa rozpadł się.

– *Czy osoby z tego zespołu przeszły do Was?*

– Chętni do dalszego działania artystycznego przeszli do nas. Ale każdy zespół ma swój styl pracy i nie wszyscy mogli się dostosować. Grupa gdzieś się rozeszła i z osób koncertujących została garstka. Młodzi, którzy dopiero próbowali, zostali przejęci przez nas i w normalny sposób mogą dołączyć z czasem do pierwszego składu. Natomiast majątek, dosyć poważny, dopiero teraz będziemy przejmować i zdecydujemy, co potrzebne jest „Resovii”, a co można sprzedać, np. dublety, bądź wypożyczać tworzącym się do-

piero zespołom czy zespołom szkolnym za niewielką odpłatnością. To sprawa przyszłości i przede wszystkim decyzji władz UR.

– *Czy współpracujecie jakoś z Festiwałem Zespołów Polonijnych, który odbędzie się również w tym roku?*

– Tak, oczywiście. Miałem przyjemność być reżyserem przedostatniego festiwalu. Od lat jestem związany z festiwalem, wykonując tam różne prace jako choreograf. Jeżeli tylko mam możliwość, to zawsze staram się pociągnąć za sobą zespół i „Resovia Saltans” miała już możliwość zaprezentowania się w koncercie krajów zamieszkania. Wystąpiliśmy w prologu i w finale z naszymi pięknymi tańcami. Jesteśmy na tym forum znani, często występujemy podczas koncertów towarzyszących festiwalowi. Dbamy o to, aby zespół promować i pokazywać. Ostatnio otrzymaliśmy propozycję wyjazdu do Brazylii. Nie chcę zapeszyć, ale mamy już oficjalne zaproszenie z rekomendacji CIOFF na występy od 2 do 27 sierpnia na trzech bardzo znaczących festiwalach, w których wcześniej uczestniczyły znane zespoły z Polski. Mamy nadzieję silnie zaznaczyć tam swoją obecność. Nasz udział w tych światowej rangi festiwalach wynika z naszej popularności w kręgach polonijnych, zdobytej podczas festiwalu rzeszowskiego i innych. Jesteśmy tam

„znaną firmą”. Liczę też, że Polonia brazylijska będzie licznie uczestniczyć w naszych koncertach.

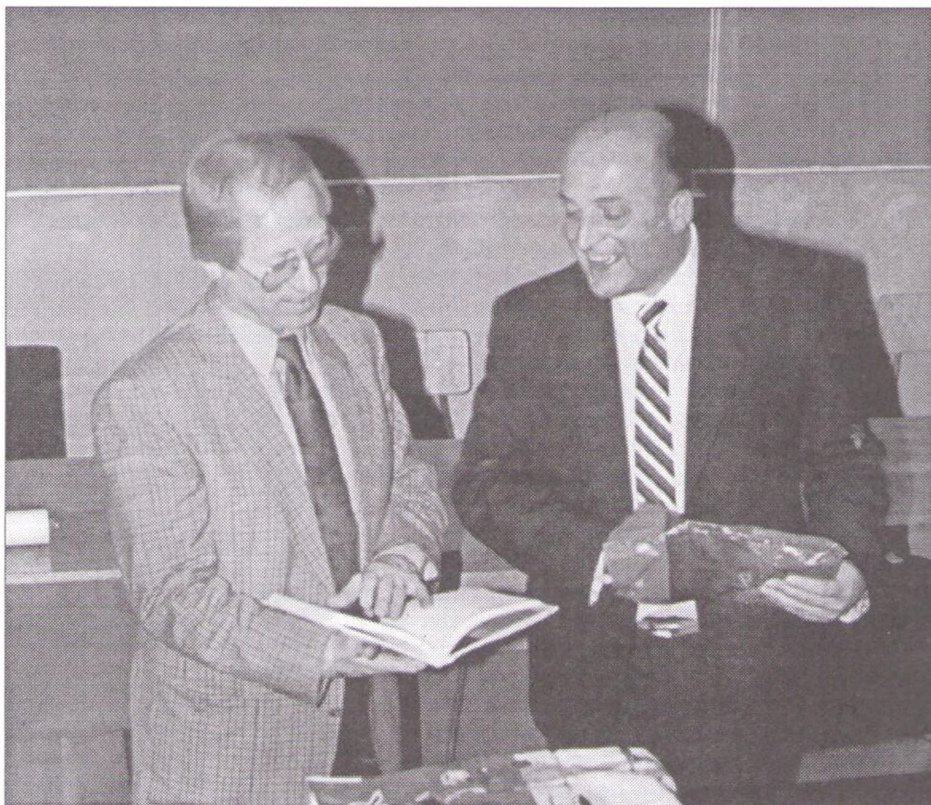
– *A jak ma się sprawa ze wspólnymi wyjazdami władz Uczelni na Wasze zagraniczne tournée?*

– Kiedyś był poważny problem z wyjazdami na Zachód. Wówczas możliwość wyjazdu z zespołem w charakterze reprezentanta Uczelni była wykorzystywana w stu procentach. Jesteśmy zespołem uczelnianym i rektor ma prawo uczestniczyć w wyjeździe, ewentualnie delegować swojego przedstawiciela. Dodawało nam to rangi, a osobom towarzyszącym umożliwiała nawiązywanie kontaktów i poznawanie świata. Organizator koncertu czuł się zobowiązany do zorganizowania spotkań pozaartystycznych i wiele naukowych więzi miało tu swoje źródło. Wspomniany G. Hoffman umożliwił nawiązanie wieloletnich kontaktów z Uniwersytetem Hamburgskim, podczas wyjazdów do Austrii zapoczątkowaliśmy kontakty z Wiedniem. Wiedząc, że wyjeżdża z nami rektor lub prorektor, już na etapie korespondencji dbaliśmy o to, by ułatwiono nam nawiązanie znajomości z tamtejszym środowiskiem nauczycielskim i akademickim. Ponieważ nam na tym zależało, często dawało to rektorowi możliwość przeprowadzenia rozmów i poznania środowisk naukowych. Owocowało to potem osobistymi znajomościami.

Nie jest to jednak reguła i często, zgłaszając wyjazdy i pytając, czy rektor lub jego przedstawiciel wybiera się z nami, otrzymywałem podziękowanie. Zresztą ta sama reguła obowiązywała dawniej w przypadku Ministerstwa Kultury i sekcji CIOFF. Często, np. jadąc do Kanady, otrzymywaliśmy z MK sugestię, kto ma nam towarzyszyć z grona ekspertów. Wtedy pojechał z nami prof. Linet, muzykolog z Poznania, autor wielu książek, ekspert ministerstwa i juror wielu przeglądów, bardzo znana postać w naszej specjalności, i ówczesny rektor prof. Józef Lipiec. Przed ostatnim wyjazdem do Niemiec na zaproszenie Towarzystwa Polsko-Niemieckiego miałem rozmowę z Rektorem UR. Pan Profesor uśmiechnął się i powiedział, że gdyby nie to, że jest bardzo zajęty, z przyjemnością pojechałby z nami. Z tego byśmy się bardzo cieszyli, bo udział rektora podczas wyjazdu zespołu akademickiego podnosi rangę i powoduje, iż poprawia się nastrój studentów, bo, bądź co bądź, jedzie z nami rektor uczelni – Uniwersytetu. To nobilituje.

Gorzej, jeśli jest limit miejsc – tak jak w sprawie Brazylii, gdzie jest tylko 30 miejsc. Musi zmieścić się skład wykonawczy i orkiestra. Ale więcej jest wyjazdów bez limitu i wtedy miło jest, kiedy ma się wsparcie. Ostatnio była z nami pani dziekan A. Batiuk, była wieloletnia tancerka zespołu. W innych przypadkach Rektor upo-

NASZ ZESPÓŁ FLAGOWY – „RESOVIA SALTANS”



Nasz wielki przyjaciel G. Hoffman w rozmowie z prof. Z. Wawrzyniakiem podczas pobytu w Rzeszowie

ważniał mnie, jako pracownika UR, do reprezentowania Uczelni.

Ostatni wyjazd do Niemiec był o tyle cenny, że podczas naszych występów zorganizowano sprzedaż wyrobów rękodzielniczych, z której cały dochód przekazano, za naszym pośrednictwem na pomoc dla powodźian w Polsce. Gdyby nie to, że działo się to 11 września, przywieźlibyśmy znacznie większą pomoc powodźianom. Odwołano jeden z koncertów i oznaczało to utratę około 15 tys. marek nie dla nas, a dla ofiar powodzi. Nasz przyjaciel G. Hoffman, główny organizator tych koncertów, wybrał szkołę, którą nasze pieniądze wsparły, a była to dosyć poważna suma.

– *Czy można powiedzieć, że Wasze koncerty w Niemczech są już tradycją i wynikiem dobrych, długoletnich kontaktów towarzystw niemiecko-polskich i polsko-niemieckich?*

– Znają nas tam bardzo dobrze. Koledzy z zespołu muzycznego z chórmistrzem Sławomirem Gołębem na czele brali ostatnio udział w karnawałowym balu w Lubece. Zostali tam zaproszeni do obsłużenia od strony muzycznej wielkiego balu noworocznego przez prezesa Towarzystwa Józefa Urbanka, zachwyconego zespołem i jego poziomem artystycznym. Ten tradycyjny bal odbywa się zawsze w drugim tygodniu lutego dla licznej Polonii w Lubece. Zapraszani są także goście niemieccy. Gościem honorowym jest burmistrz miasta. Na ostatnim balu był również obecny Konsul Generalny RP w Hamburgu. Bal był na wysokim poziomie, udał się znakomicie, a strona muzyczna była – w opinii gości –

rewelacyjna. Nasi muzycy grają nie tylko muzykę ludową, ale równie doskonale muzykę rozrywkową – są to po prostu zawodowcy. Dlatego często podczas wizyt gości zagranicznych na uroczystości, na pieczenie na ognisku kiełbasek czy inne tego typu spotkania jest zapraszany sam zespół muzyczny. Nasi muzycy robią wtedy piękny show.

– *Jakie są Wasze tegoroczne plany?*

– Chcemy uhonorować naszych członków za ciężką pracę i organizujemy wspaniały wyjazd, jakiego nie było już dawno. Ten egzotyczny wyjazd to miesięczny pobyt w Brazylii, w Sao Paulo, połączony ze zwiedzaniem Rio de Janeiro, w sierpniu tego roku, zaraz po Festiwalu Zespołów Polonijnych w Rzeszowie. Już utrzymujemy kontakty z wiceprezesem Polonii brazylijskiej i wkrótce spotkamy się najpierw u nas, a zaraz potem u nich. Wybieramy się również jesienią do Austrii, by odnowić kontakty z małą górską miejscowością Saňkt Marien Kirchen – między Linzem a Salzburgiem, gdzie byliśmy już cztery razy – ostatnio dziesięć lat temu. To uroczą miejscowość i wspaniali ludzie. Nawiazaliśmy kiedyś z nimi kontakty dzięki niezapomnianemu Olgierdowi Pietrkowi i Marii Więcko. Prawie z każdego domu ktoś jest w zespole czy chórze prowadzonym przez H. Amhabera, emerytowanego dyrektora szkoły podstawowej. Chór nagrał własne płyty i ma bardzo wysoki poziom. Bywali oni w Polsce w latach bardzo trudnych i pamiętam, że robiliśmy karkołomne zabiegi, żeby dostać wtedy dla nich, w okresie największego kryzysu, piwo. Sam jeździłem do browaru w Łańcucie, żeby za-

GŁOS MAJĄ STUDENCI:

Przewodniczący zespołu Jerzy Rębisz (V r., Wydział Prawa)

– Trafiałem do „Resovii” po ośmioletniej pracy w zespole „Bandoska”, kiedy rozpocząłem studia na UMCS, i jestem tu już pięć lat. Teraz jestem studentem Uniwersytetu Rzeszowskiego i nareszcie moja działalność nie kłóci się z przynależnością uczelnianą. Jako przewodniczący staram się, aby w zespole była jak najlepsza, serdeczna atmosfera. Żeby przychodzący do zespołu czuli się dobrze, nie byli zagubieni i osamotnieni, by znaleźli się wśród osób im przyjaznych. Organizujemy szereg imprez – andrzejki, sylwestra, wspólne wyjazdy i rajdy. Chcemy, by zespół był atrakcyjny, a ludzie chętnie do nas przychodzili. Same wyjazdy zagraniczne nie przyciągają tak jak kiedyś, to chyba już ostatnie pokolenie ludzi, którzy są tak zafascynowani tańcem ludowym. Większość członków „Resovii” stanowią ci, którzy od dziecka tańczą w zespołach.

Edyta Ziara (II r., Wydział Pedagogiczny)

Szczególnie trudno znaleźć nam do zespołu chętnych chłopców, częściej szukają do nas drogi dziewczyny. Jestem w już zespole dwa lata. Na Uczelnię przyszedłem po szkole pomaturalnej, ale tańczyłem już od I klasy szkoły podstawowej w zespole „Igiopolanie”, gdzie moim choreografem był również pan Romuald Kalinowski. Dzięki niemu trafiłem na Uczelnię i do zespołu. Cały czas nie przerywam tańczenia i byle tak dalej i jak najdłużej. Kocham tańczyć i to jest moja pasja życiowa. To u mnie już tradycja rodzinna. Do zespołu zaczyna przychodzić drugie pokolenie. Teraz kończę dwuletni kurs choreograficzny na Uniwersytecie Rzeszowskim. Czeka mnie egzamin państwowy, po którym otrzymam dyplom choreografa i świadectwo ukończenia studiów podyplomowych. Prowadzę już swój mały zespół w szkole podstawowej. Tak mnie to fascynuje, że chcę pracować już w tym zawodzie. A teraz wybieram się z moim partnerem z „Resovii” na ogólnopolski turniej – mam nadzieję, że zdobędziemy wysokie miejsce.

łatwić dla nich choć kilka butelek. Kwaterowaliśmy ich w naszych akademikach przy ul. Cichej. Nie było wtedy trzy dni ciepłej wody – znosili to wszystko z humorem i myli się w zimnej. Przemili ludzie, wiele rozumiejący. Kiedy przyjeżdżaliśmy do nich, urządzali trwające do rana imprezy. Zawiązały się wtedy przyjaźnie na wiele lat. Cieszymy się, że odnowimy nasze kontakty, że Hanz ponownie się odezwał i zaprasza nas znowu. Bardzo się cieszymy na zaproszenie, jest tam fantastyczna atmosfera, pełna sympatii, zrozumienia i ogromnego szacunku. To prawdziwie cenne przełamywanie barier – politycznych, kulturowych i historycznych.

PS Sprawdziło się! Nasze obie pary: Tomasz Skowron i Edyta Ziara oraz Tomasz Marmaj i Aneta Wolanin zdobyły na finałowym turnieju mistrzostw Polski wysokie miejsca. ■



„Resovia Saltans” w krakowiaku



Gra kapela „Resovii”

UR

REKTOR I SENAT UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO

ZAPRASZAJĄ SERDECZNIE

NA UNIWERSYTECKI KONCERT KARNAWALOWY

W WYKONANIU

ZESPOŁU TANECZNO-MUZYCZNEGO UR "RESOVIA SALTANS"

AULA UR, UL. REJTANA 16C

PONIEDZIAŁEK, 11 LUTEGO 2002 R.

WSTĘP WOLNY

Karnawał pożegnaliśmy na naszym Uniwersytecie 11 lutego popisowym koncertem Zespołu Pieśni i Tańca UR Resovia Saltans

Poniżej prezentujemy Czytelnikom fotoreportaż z koncertu oraz plakat autorstwa dra W. Grzegorzcyka



Widownia. Wśród zaproszonych gości senator RP dr inż. Mieczysław Janowski



Wirujące spódnice tancerek



W tańcu rzeszowskim



W pierwszym rzędzie od lewej pan Adam Śniezek i prezydent m. Rzeszowa dr inż. Andrzej Szlachta z małżonką



Pary tancerzy w strojach góralskich



Urzekające stroje i tańce łowickie



Pelen dynamiki krakowiak



Koncert dobiegł końca



Wzajemne podziękowania: JM Rektor prof. dr hab. Tadeusz Lulek oraz „Resovia Saltans”



Po koncercie „ostatkowy pączek” i rozmowy przy wspólnym stole w sali Senatu



Nasi studenci – członkowie Zespołu w bezpośrednim spotkaniu z JM Rektorem T. Lulkiem i gośćmi koncertu



Prorok Adam Czudec z uwagą słuchał artystów, jednocześnie studentów naszego Uniwersytetu